

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 18 (871)

I MAJA 1977 R.

2 zł



*„Praca uczy i ukazuje,
jak powoli pod dłonią
naszą wyrasta niby
dzieci nasze to, czego
pragniemy. Ja mam
wrażenie, że w stosunku
robotników do świata
i życia jest jakby coś
ojcowskiego”.*

(S. Brzozowski, 1876—1911)



W TYM TYGODNIU: ● 1.V. — niedziela — św. św. Apostołów Filipa i Jakuba (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian X, 13—18, ewangelia według św. Jana XIV, 1—13) ● 2.V. — poniedziałek — św. Atanazego, wyznawcy i Doktora Kościoła († 373) ● 3.V. — wtorek — NMP Królowej Polski ● 4.V. — środa — św. Moniki, wdowy († 387) ● 5.V. — czwartek — Dwunastu Apostołów ● 7.V. — sobota — św. Floriana, męczennika († 304)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Powszechny obowiązek pracy

„Czemu stoicie tu cały dzień beczynnie?” (Mat. 20,6).

„Synu, idź i pracuj dziś w winnicy” (Mt. 21,28).

„Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przykazaliśmy” (1 Tes. 4,11).

„We dnie i w nocy pracowaliśmy w trudzie i mozole, aby nie być dla nikogo z was ciężarem. Nie dlatego, jakobyśmy do tego żadnego prawa nie mieli, lecz z tego względu, by zostawić wam przykład, który winniście naśladować” (2 Tes. 3,8).

„My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma: abyście uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani” (1 Tes. 4, 10—12).

W Nowym Testamencie znajdujemy wiele tekstów mówiących o pracy, o jej miejscu w życiu człowieka i roli jaką praca spełnia w kształtowaniu osobowości ludzkiej i całej ludzkości. Nowy Testament wnosi określony, jasny i wyraźny etos pracy, uwypuklając głównie jej charakter humanizujący i zbawczy. Przytoczone wyżej wybrane tylko teksty na temat pracy wskazują dobitnie przede wszystkim na to, że praca w ujęciu nowotestamentowym jest dla każdego człowieka nie tyle nakładanym co z kładanym obowiązkiem. I dlatego praca jawi się w tym świetle jako powszechny obowiązek każdego człowieka.

Pozytywny stosunek do pracy, poczucie obowiązku pracy jako wypełnianie woli Stwórcy i Ojca — to główne elementy inspiracji całej działalności Jezusa Chrystusa i Apostołów.

Niejednokrotnie podkreślano — nawet na łamach Rodziny — że Jezus Chrystus przyszedł na świat w zwykłej rodzinie pracowniczej. Nie był to tylko przypadek, że właśnie Ten, który był i Bogiem i Człowiekiem wzrastał w atmosferze ciężkiej pracy fizycznej, u boku św. Józefa, cieśli z zawodu. W pracy, nawet takiej pracy, która wymagała ogromnego wysiłku fizycznego, Jezus nie widział nic, co byłoby godne jakiegos potępienia, nie co uwłaczałoby godności i wielkości człowieka. Przeciwnie, w pracy Jezus dostrzegał momenty twórcze, a nawet boskie. Dlatego też atmosfera uczciwej, rzetelnej i spokojnej pracy przepoił Jezus Chrystus całą swą działalność, głównie tę misyjną, powierzona Mu przez Ojca. Bliscy byli Jezusowi ci, co życie swoje wypełniali pracą i to ciężką. Bliscy Mu oni byli, ale też i On dla nich był bliskim.

Jezus wypełniał swe życie pracą. A przecież był Bogiem. Mógł więc — po ludzku sądząc — łatwo zapewnić sobie nie tylko minimum egzystencji, ale i dobrobyt pelen przepychu. Mógł, a jednak odrzuca zdecydowanie pokusę łatwego życia, życia bez pracy. Odrzuca pokusę szatana, aby korzystając ze swej boskiej mocy „zamienić kamienie na chleb”. On po prostu żyje, działa i pracuje tak, jak powinien żyć, działać i pracować każdy człowiek. I dlatego na każdym miejscu, o każdej porze wykonuje wolę Ojca tak, żeby mógł z całym spokojem, w poczuciu dobre wypełnionych obowiązków publicznie oświadczyć: Wykonało się!

Praca w rozumieniu Jezusa była i jest obowiązkiem każdego człowieka. Dał temu przekonaniu wyraz w przypowieści o robotni-

kach, których nikt nie najał. „Czemu stoicie tu cały dzień beczynnie” (Mat. 20,6). Dlaczego nie pracujecie? Czy zrobiliście wszystko co w waszej mocy, aby zapewnić sobie miejsce pracy? Nie wolno człowiekowi stać beczynnie. „Idź i pracuj!” (Mt. 21,28). Pracuj — bo to obowiązek każdego człowieka, obowiązek, zaszczyt i przywilej.

Podobne stanowisko reprezentowali Apostołowie. Byli to ludzie pracy. Znali też doskonale twardą, pełną wyrzeczeń i niebezpieczeństw pracę swoich zawodów. Potrafili pogodzić trud wykonywanych przez siebie zawodów z obowiązkiem głoszenia Ewangelii. Jezus Chrystus powołał ich na Apostołów. Był to niewątpliwie wielki zaszczyt i przywilej. Ale dana im godność apostołowska nie czyniła ich wolnymi i nie zwalniała z obowiązku normalnych zajęć i prac. Głosili Ewangelię i pracowali w trudzie na swoje utrzymanie. Zostali pasterzami i rzeczywiście karmili Bożą trzodę, ale nie po to, aby powierzone sobie owieczki strzyc!!! „We dnie i w nocy pracowaliśmy w trudzie i mozole, aby nie być dla nikogo z was ciężarem” (2 Tes. 3,8). „Myśmy będąc wśród was nie wiedli życia próżniaczego i niczyjego chleba darmo nie jedliśmy” (2 Tes. 3,7).

Apostołowie byli ludźmi pracy. Dlatego mieli prawo, opierając się o przykłady i motywy własnego postępowania, przypominać wszystkim, że praca z woli samego Stwórcy jest obowiązkiem każdego człowieka, że obowiązek pracy wypływa z naszej, ludzkiej natury.

Stąd św. Paweł pisze: „Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przykazaliśmy” (1 Tes. 4,11).

Św. Paweł ostro i nie bez cienia wzgardy odnosi się do tych wszystkich, którzy wszelkimi dostępnymi i niedozwolonymi środkami chcieliby uwolnić się od obowiązku pracy. Pod ich adresem kieruje surowo upomnienie. „Dochodzą nas słuchy, że niektórzy z was oddają się próżniactwu... Tym przykazujemy surowo..., żeby zabrali się do spokojnej pracy i własnymi rękami zarabiali na swój chleb” (2 Tes. 3,11).

I dzisiaj są wśród nas tacy, którzy boją się pracy jak diabeł święconej wody. Nie jest ich duża liczba. Ale społeczna szkodliwość ich lenistwa, niechęci do wszelkiej pracy, pasożytniczego trybu życia, nie mogą pozwalać innym przechodzić wokół tych spraw objętnie. Ci, co nie pracują — i to tylko dlate-

„Kto kradnie niech kraść przestanie, a niech raczej przyłoży się do uczciwej pracy własnymi rękoma, aby mógł dzielić się z tym, który cierpi niedostatek” (Ef. 4,28).

„Nakazujemy wam bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, żyjącego w próżniactwie” (2 Tes. 3,6).

„Myśmy będąc wśród was nie wiedli życia próżniaczego i niczyjego chleba darmo nie jedliśmy” (2 Tes. 3,7).

„Głosiliśmy wam tę zasadę: jeżeli, ktoś nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tes. 3,10).

„Dochodzą nas słuchy, że niektórzy z was oddają się próżniactwu... Tym więc przykazujemy surowo..., żeby zabrali się do spokojnej pracy i własnymi rękami zarabiali na swój chleb” (2 Tes. 3,11).

go, że uważają się za „w niedzielę urodzonych” — to złodzieje. Okradają własny dom, żonę i rodzinę, okradają wszystkich, całe społeczeństwo. Nie mają też oni poszanowania ani prywatnej, ani społecznej własności. Całymi dniami waleśają się. Co z takimi elementami robić?..

Św. Paweł też znał takich. Tacy żyli też i za jego czasów. W stosunku do nich miał jedną, wyraźną zasadę i radę. Wyraził ją w słowach: „kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tes. 3,10). Z takimi też ludźmi św. Paweł zabrania utrzymywać jakiegokolwiek stosunki. „Nakazujemy wam bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata żyjącego w próżniactwie” (2 Tes. 3,6).

Człowiek próżniak lub człowiek źle pracujący, źle wykonujący swe obowiązki — to karykatura człowieka. Powtórzmy to jeszcze raz: to złodzieje. Tacy ludzie okradają wszystkich i wszystko. To złodzieje czasu, złodzieje wysiłków innych, burzyciele wszelkiego ładu i porządku, to ci, co rzucają klody każdemu uczciwemu człowiekowi i całemu społeczeństwu na jego drodze do dobrobytu, do wszechstronnego rozwoju osobowego i społecznego.

Wśród chrześcijan, wśród ludzi wierzących nie może być bumelantów, próżniaków i wszelkiego rodzaju cwaniaków. Wskazania Jezusa Chrystusa, zawarty w Jego Ewangelii i całym Nowym Testamencie etos pracy, ukazują nam w całej ostrości i blasku obowiązek pracy każdego człowieka, obowiązek, który jest przywilejem człowieka.

Człowiek z woli Bożej ma panować nad naturą, ma opanowywać świat przez pracę. Innej drogi Bóg nam nie dał i nie da. Człowiek został uzdolniony do tego, aby panować nad światem, nad naturą i nad sobą.

Bóg chrześcijanin jest Bogiem ustawicznej pracy i działania. Bóg chrześcijanin nie odpoczywa nigdy. Gdyby Bóg przestał działać — przestałby też istnieć. Dlatego Bóg zawsze działa, a to co czyni — czyni dobrze. Człowiek ma być podobnym do Stwórcy, między innymi poprzez pracę, poprzez dobrą pracę, która w rozumieniu nowotestamentowym jest jedną z dróg wiodących człowieka do osiągnięcia właściwej mu wielkości i godności, jedną z dróg prowadzących do zbawienia.

Dla chrześcijanina praca jest wypełnieniem życia, budowaniem życia ziemskiego, a także budowaniem królestwa Bożego na ziemi i uczestnictwem w stwórczym akcie i mocy Bożej.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Pierwszomajowa refleksja

Dzień Święta Pracy, gdy cała Polska tradycyjnie już spotyka się na pierwszomajowych pochodach, skłania do historycznej refleksji, tym bardziej, że od przeszło trzydziestu lat żyjemy w wolnej i ludowej Polsce, w kraju budującym swoją siłę i swoją pomyślność.

Narodzinom nowej Polski towarzyszyły ogromne trudności i bolesne wydarzenia. Wielowiekowe zacofanie, niszczycielska, wywołana przez faszizm wojna, wyniszczenia okupacyjne — wszystko to sprawiło, że musieliśmy zaczynać od podstaw, podejmując zadania, które nie miały precedensu w naszych dziejach. Trzeba było w najcięższym trudzie odbudowywać kraj, przeprowadzać reformę rolną, uruchomić zdewastowane fabryki, rozwijać oświatę i kulturę, a jednocześnie rozwiązywać inne złożone problemy polityczne, społeczne i gospodarcze, łagodzić powojenne ludzkie nieszczęścia.

Poczynaniom władzy ludowej towarzyszyło powszechne poparcie mas pracujących oraz zrozumienie doniosłości dokonującego się wielkiego aktu sprawiedliwości społecznej — naszej polskiej rewolucji. Zwycięstwo władzy ludowej umożliwiło skierowanie Polski na drogę prężnego i wszechstronnego rozwoju: burzliwy rozwój przemysłu, nauki, rolnictwa i kultury sprawił, że Polska Ludowa stała się tym, o czym marzyły i za co walczyły całe pokolenia.

W ciągu minionych lat zrobiliśmy bardzo wiele. Poważne zmiany nastąpiły w polskich wsiach i miastach. Zbudowano wiele nowych domów, całe osiedla i dzielnice. Powstały nowe, wielkie zakłady przemysłowe, wiele innych zmodernizowano, wyposażając w możliwie najdoskonalsze maszyny, aby większą i lepszą dawały produkcję, a obsługującym je pracowało się łatwiej. Dalsze postępy poczyniła wieś, tak w zakresie organizacji i metod uprawy ziemi i hodowli, jak również w materialnych i kulturalnych warunkach życia jej mieszkańców. Nowymi sukcesami chlubi się polska nauka i sztuka. Wydłużył się przeciętny wiek Polaków, gdyż wzrosło ich zdrowie fizyczne. Zmniejszyła się ilość przestępstw — a to oznacza, że wzrasta zdrowie moralne społeczeństwa. Umacnia się i rozszerza demokracja socjalistyczna, a jej formy instytucjonalne wzbogacają się stale o nowe treści, dając świadectwo prawdzie, że tylko w naszych warunkach ustrojowych istnieją pełne gwarancje realizacji zasad ludowładztwa, równoprawności obywateli i wolności jednostki. Marzenia pokoleń przemieniać w rzeczywistość — to dewiza polskiej współczesności.

Mówimy o tym z zadowoleniem i dumą. Szczycimy się tym, że rośnie zamożność, siła i znaczenie naszej Ojczyzny. Mamy do tego prawo wszyscy, bo to, co zostało w Polsce dokonane, jest wspólnym dziełem całego narodu. Imponował on w dobie wojny heroizmem walki, a w okresie pokoju pragnie się wyróżnić znacznie trudniejszym heroizmem — heroizmem pracy. Wszystkie nasze osiągnięcia, wszystkie materialne i duchowe dobra stworzyła nasza praca. Oczywiście, że praca ta musi być zróżnicowana, podzielona i dopiero wtedy trud całego społeczeństwa przynosi efekty dla wspólnych korzyści.

Człowiek osamotniony, poza społeczeństwem, przestałby żyć ludzkim życiem. Wszyscy więc sobie jesteśmy potrzebni. Stwierdzenie to jednak sprawdza się całkowicie tylko w ustroju socjalistycznym. W ustrojach opartych na wyzysku rezultaty pracy olbrzymiej większości społeczeństwa przechwytywane są przez właścicieli środków produkcji. Inaczej w ustroju socjalistycznym, gdzie każdy człowiek pracuje zarazem dla społeczeństwa i dla siebie. Wedle pracy jest też oceniany, gdyż ona właśnie jest miarą jego wartości.

Spółeczeństwo socjalistyczne za swe największe bogactwo uznaje człowieka — członka społeczeństwa. I tym ono samo jest bogatsze, im większą wartość przedstawiają poszczególni ludzie. A ideał człowieka bogaty jest nie pieniędzmi, nie nagromadzeniem dóbr materialnych, ale bogactwem umysłu i serca, wewnętrznym pięknem osobowości, wszechstronnym rozwojem talentów i uzdolnień, bogactwem ludzkich potrzeb. Taki człowiek odczuwa konieczność urzeczywistnienia się przez pracę, przez nią wykazuje swą przydatność społeczną i przez nią realizuje swe szlachetne ambicje twórcze. Uzbroić swój umysł w możliwie największy zasób wiedzy stworzonej przez ludzkość, przepoić swe serce miłością dla prawdy, sprawiedliwości i piękna — to bogacić siebie samego, swoje społeczeństwo, swój naród.

Człowiek będzie wartościowym członkiem społeczeństwa tylko wtedy, jeśli zrozumie, czym jest praca, jeśli dojdzie do wniosku, że to nie tylko sposób zarobkowania, nie tylko konieczność, ale przede wszystkim potrzeba człowieka, gdyż przez nią może się wykazać swymi walorami, przełamywać swoje słabości, doskonalić się, tworzyć i odczuwać radość twórczenia.

Od blisko trzydziestu dwóch lat żyjemy w pokoju. Jest to konsekwencją zmiany układu sił po drugiej wojnie światowej — wynikiem zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej nad faszystowską rzeszą niemiecką, zwycięstwa, którego głównym twórcą był Związek Radziecki i jego chwała okryta armia. Jest to także rezultat ukształtowania się w okresie powojennym wspólnoty państw socjalistycznych, stałego umacniania się jej jedności i wszechstronnej braterskiej współpracy. Konsekwentna pokojowa polityka Kraju Rad i całej bratniej socjalistycznej wspólnoty stawia skuteczną tamę potencjalnym agresorom, zwolennikom zbrojnego rozstrzygnięcia problemów współczesności. Bezpowrotnie minęły czasy, gdy imperializm mógł bezkarnie napadać na poszczególne kraje, zniewalać je i regulować stosunki międzynarodowe z pozycji siły.

Ważnym ogniwem wspólnoty państw socjalistycznych jest nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa. Na jej siłę i pozycję w świecie składają się nie tylko osiągnięcia wysiłki społeczno-gospodarcze. Tworzy ją również system sojuszów i siła Ludowego Wojska Polskiego, a przede wszystkim przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim, który w tym roku obchodzić będzie sześćdziesięciolecie swojej wielkiej dziejowej drogi. Pogłębianie tych więzi jest kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej i naszej narodowej racji. Polska Rzeczpospolita Ludowa będzie nadal działać na rzecz umacniania wspólnoty socjalistycznej, utrwalania pokoju i odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Działając w duchu postanowień helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie czynić będzie wszystko, aby pokój przekształcić w stan nieodwracalny.

Racje polityczne naszego narodu i państwa, wynikające z doświadczeń wojny i pokojowego budownictwa, nakazują strzec ogólnonarodowej jedności i budować siłę socjalistycznej Polski, jej pomyślność i niezawodną obronność. Pracujmy razem dla socjalistycznej Ojczyzny, przyczyniając się do jej siły gospodarczej, do rozkwitu nauki i kultury, nowoczesności techniki, jakości produkcji, poziomu życia i jakości stosunków społecznych, a wówczas będziemy oglądali Polskę coraz piękniejszą i silniejszą, Matkę kochającą nas i przyszłe, szczęśliwe pokolenia Polaków.



ŚWIAT I CHRYSZTUS

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna (III niedziela po Wielkanocy) jest częścią mowy pożegnalnej (inni wolą mówić o mowach pożegnalnych), jaką Jezus wygłosił w Wieczerniku z okazji Ostatniej Wieczerzy. Nie dysponujemy dziś, niestety, ani dosłownym nagraniem słów Jezusa, ani wiernym, stenograficznym ich zapisem, bo takich rzeczy wtedy nie było. Nie jest łatwo określić czy mowa ta dokładnie odtwarza słowa Jezusa, co dziś coraz rzadziej się przyjmuje, czy jest to raczej późniejsza refleksja gminy chrześcijańskiej na podstawie słów Jezusa, co bardziej odpowiada rzeczywistości. Zajmiemy się wypowiedzią Chrystusa Pana, przeznaczoną na dzisiejszą niedzielę, w świetle tej drugiej właśnie możliwości.

Jezus wraz z uczniami znajduje się w Wieczerniku, gdzie przed pójściem na śmierć dawał im różne pouczenia. Teraz wspominał, że wkrótce rozstanie się z nimi, ale po krótkim czasie powróci znowu do nich. Oni oczywiście nie zrozumieli, co znaczy „krótki czas”, ta krótka chwila rozstania i powrotu. Wtedy Chrystus kierował do nich takie słowa (oddajemy je w wersji bardziej zrozumiałej): „Stanowczo zapewniam was, że będziecie płakać i narzekać, podczas gdy świat będzie się cieszył. Wy cierpieć będziecie, ale ból wasz zamieni się w radość” (J 16,20). Wydawać by się mogło, że uczniowie zgromadzeni w Wieczerniku, którzy zdążyli już pokochać Pana, przeżywają teraz przykrość z tego powodu, że On wkrótce pojdzie na mękę i śmierć. Nie, to nie mogło być przyczyną ich bólu i smutku, bo nie zdawali sobie sprawy z sytuacji Chrystusa, a słowa cytowane brzmią też jak refleksja uświadomiona z pozycji gminy chrześcijańskiej po wielu latach. Inaczej ujmując — to głos zbiorowy, który nadaje sens wypowiedzi Jezusa w świetle wydarzenia Zielonych Świąt i późniejszego ucisku, cierpienia pierwotnej gminy chrześcijańskiej.

Jezus mówi o cierpieniach powodujących płacz i narzekania uczniów. Rzecz charakterystyczna, zostało to wyraźnie podkreślone, że świat w tym samym czasie będzie się cieszył. Zapowiedź ta spełniła się dosyć szybko, bo już za życia pierwszych chrześcijan. Przyczyną cierpienia, ucisku, a w konsekwencji i smutku uczniów, było ich powołanie przez Jezusa. „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17,16), stwierdza Chrystus w Modlitwie Arcykapłańskiej. To już w odpowiedni sposób kwalifikuje uczniów i wiernych. „Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J. 15,19). Tu właśnie leży przyczyna odmienności uczniów i znienawidzenia ich przez świat.

Jezus dla świata nie był miłą osobą, toteż świat miał nie lada okazję do radości, gdy skazano Chrystusa na śmierć. Świat cieszył się odejściem Pana, ponieważ Ten zachwiał jego pewność siebie (Bultmann). Odszedł Ten, który nauką i życiem zbudował drogę do Ojca, do Boga (por. J 14,6). Droga ludzi związanych ze światem jest diametralnie inna. Chrystus odszedł ze świata, jednak nie na zawsze, lecz na krótki czas. Niebawem, po zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego, powrócił do swych uczniów, do gminy chrześcijańskiej. Jak powrócił, o tym powiemy przy najbliż-

szej okazji. Teraz gmina ta przyjęła na siebie nienawiść świata, ponieważ jest tą gminą, która uzewnętrznia sobą uwielbionego Chrystusa. „Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”.

Wybranie i powołanie do godności ucznia Chrystusowego zmienia sposób istnienia, bytowania człowieka (por. wyż. J 17,16; 15,19). Chrystus wystąpił nie tylko z nową nauką, ale i z nowym sposobem bytowania, egzystencji, a to z konieczności musiało doprowadzić do zderzenia ze światem, który egzystuje tylko w sposób naturalny i postępuje grzesznie. Gmina chrześcijańska, załączek Kościoła Jezusa Chrystusa, przedłużając i uzupełniając Go na ziemi, jak uczy nas tego Nowy Testament, przedłuża to zderzenie — dlatego świat ją nienawidzi (słusznie to zauważa Baltmann).

Perspektywa osamotnienia napawa więc uczniów bolesnym lękiem, trwogą, obawą, co stanie się z nimi — uczniami, gdy Chrystus odejdzie. Przeżycie trwogi na widok czekającego cierpienia dobrze odzwierciedla następujące porównanie: „Niewiasta cierpi, gdy rodzi, ponieważ przyszła jej pora. Ale kiedy urodzi dziecko, już nie pamięta bólów porodowych, bo cieszy się, że człowiek przyszedł na świat” (J 16,21). Z obrazem rodzącej niewiasty, wyrażającym ucisk prześladowania, spotykamy się często w Starym Testamencie, w literaturze międzytestamentalnej i w Nowym Testamencie. Przytoczymy dla przykładu taki obraz: „Jak brzemiona, bliska chwili rodzenia, wije się i krzyczy w bólach porodu, tak myśmy się stali przed Tobą, o Jahwe!” (tzn. w chwili ucisku; Iz 26,17). Osobiona ale grzeszna Jerozolima mówi o sobie: „Utraciłam (mojego syna), owoc mojego łona, którego w trudach wydałam na świat, którego urodziłam w bólach” (4 Esr 8,12; księga pozakanoniczna z literatury międzytestamentalnej).

Zło i zakłamanie — krytykowane przez Jezusa i Jego gminę — stara się mieć do ujawnienia. Ale na drodze dobra i prawdy nie ma już odwrotu, chociaż dobro to i prawda rodzą się w bólach i cierpieniach prześladowań. Wszyscy ci, którzy poszli za głosem sumienia i uwierzyli Chrystusowi, teraz cierpią. Tymczasem świat zła i kłamstwa cieszy się, ale myśli się w swych obliczeniach. Odnosnie zaś uczniów sprawdza się obraz rodzącej niewiasty, która szybko zapomina cierpienia macierzyńskie. Prześladowanie uczniów Chrystusa jest przejściowe, po nim nastąpi radość, płynąca z osiągnięcia ostatecznego celu życia.

Zrodzenie do nowej egzystencji w Chrystusie nastąpiło dla gminy w mo-

mentcie, gdy członkowie jej obmyci zostali wodą Chrztu św. Ochrzczeni żyją wśród pogan, ludzi nie ochrzczonych jeszcze, którzy krytycznym patrzają okiem na Chrześcijan. Stąd płynię ogólna reguła postępowania, jaką podaje nam czytanie 1 listu św. Piotra (2, 11—12): „Umiłowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądlivości, które walczą przeciwko duszy (12). Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was oczerniają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej uczynom wysławiali Boga w dzień nawiedzenia”.

Wypowiedź ta składa się z dwóch części: negatywnej i pozytywnej, które łączy motyw troski o chwałę Bożą. Św. Jan w swojej Ewangelii, której wypowiedź omówiliśmy wyżej, mówi o skutkach i konsekwencjach zderzenia wierzącej gminy ze światem. Podobną myśl podjął pierwszy list św. Piotra, który — jak pamiętamy — jest homilią chrzcielną. Myśl Janowa została tu praktycznie zastosowana. Chrześcijanie nie żyją w odosobnieniu, lecz w społeczeństwie mieszanym pod względem religijnym. Mając na uwadze troskę o chwałę Bożą, muszą oni „powstrzymać się od pożałdliwości, które walczą przeciwko duszy”. Znaczą to, że mają trzymać w ryzach skłonności natury ludzkiej do zła (nie tylko skłonność do grzechów przeciw szóstemu przykazaniu). Ale to jeszcze nie wystarczy — Chrześcijanie muszą wyróżniać się dobrym postępowaniem, tym bardziej że posądzeni są o różne wykroczenia przeciw ludzkości. Dobre ich postępowanie „zamknie usta niewiasty ludzi głupich” (1 P 2, 15). Niewiarogodne pomysły i posądzenia rodzą się najczęściej z ignorancji, nieświadomości ludzkiej.

Z porównania wypowiedzi św. Jana i św. Piotra wynika interesujący wniosek. Uczniowie Jezusa — bądź ci z Wieczernika, bądź słuchacze homilii chrzcielnej, bądź wszyscy inni — oczach świata przedstawiają się jako ludzie odmienni w stosunku do innych. Ta ich odmienność wynika z tego, że uwierzyli w Jezusa jako Syna Bożego i zastosowali w życiu Jego przykazania i wskazania. To ściągnęło na nich nienawiść świata i oszczerstwa pogan. Rzecz znamienita, że stwierdzenie to potwierdziło się w ciągu dziejów i potwierdza się również dziś. Wszyscy ci, którzy głębiej wnikają w zasady wiary i starają się je poznać w ich pradziejach i zastosować w życiu, nie cieszą się uznaniem nawet wśród wierzących, w przeciwieństwie do tych, którzy tradycyjnie pojmują zasady wiary. Wiele do powiedzenia na pewno mają tu nasi — polskokatolicy — starsi i młodsi wyznawcy.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

*Bowiem i myśmy Twej światłości dzieci,
Krnąbrni, lecz w chwały Twej wkupieni trwanie,
Przeto — wszak prawda? — gdy dzień, błysnie trzeci,
Wszakże i nam Ty zmartwychwstaniesz, Panie?
Do grobu Twego przyjdą w świt różany
Trzy Marie: Miłość, Wiara i Otucha —
I nawet Tomasz w Twe uwierzy rany —
I nawet Szawel mowy Twej ustucha.*

*A potem w niebo wstąpisz — i tam, z góry,
W modlitwy wspólnej miejscu i godzinie,
Pocieszyciela Ty nam ześlesz, który
Mądrości na nas ognikami spłynie.
Wtedy po świecie chodząc z Twym orędziem,
Choć różni rodem i choć różną mową,
Wszyscy jak jeden jedno mówić będziemy,
Z weselem głosząc Twe Miłości Słowo.*

Felicjan Faleński (1825—1910)



Witaj, Królowo maja!

Witaj, Królowo maja!
 Witaj nam, Panno Święta,
 bez zmaży grzechu poczęta!
 Witaj, Królowo!
 Spiewają Tobie słowiki,
 szemrzą srebrzyste strumyki,
 chwałę Tobie szepczą morza,
 drzewa Cię szumem witają,
 błyszczy Ci poranna zorza,
 wszyscy Tobie część oddają.
 Witaj, promieni słońca
 Królowo!
 Najlichszej trawki przy drodze
 Obronicielko!
 Najbiedniejszego stworzenia
 Pocieszycielko!
 Najnędzniejszego grzesznika
 Ucieczko!
 Myśli i pracy naszej
 Kierowniczo!
 Witaj nam o porannym brzasku!
 Witaj o słońca blasku!
 Witaj w wieczornej godzinie
 Witaj, gdy sen do powiek spłynie.
 Witaj, Królowo maja,
 Matko nasza!

HENRYK BIŁKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (139)

B

zwani pomocniczymi biskupami lub też sufraganami (pierwsi pasterzują i troskają się o własną → diecezję lub o cały Kościół w ustalonych faktycznie granicach; drudzy są, tak jest w Kościele rzymskokatolickim, biskupami czyli pasterzami diecezji, które są aktualnie pod władzą niechrześcijan, a kiedyś były chrześcijańskie, a ponieważ tam nie mogą mieszkać i pracować, pasterzować, pracują jako pomocnicy w diecezjach rzymskokatolickich; każdy biskup w zasadzie powinien mieć własną owczarnię, diecezję, choćby nawet bardzo małą). Biskupi, jedni i drudzy, wszyscy biskupi w zasadzie na mocy otrzymanych święceń biskupich mają pełnię kapłaństwa Nowego Zakonu i z racji samych święceń biskupich mają pełną → jurysdykcję w Kościele lub w jego oznaczonej części. Napisaliśmy — w zasadzie, bo współcześnie w chrześcijaństwie różne jest pojęcie biskupa i różne są jego kompetencje; inaczej biskupstwo jest traktowane w Kościołach Starokatolickich, w Protestantkich, w Kościele Prawosławnym i inaczej w Kościele rzymskokatolickim.

Pełnię kapłaństwa przez sakrę biskupią otrzymują biskupi w Kościołach starokatolickich, prawosławnych, w Kościele rzymskokatolickim i w niektórych protestanckich. Ta biskupia władza pochodzi od → apostołów, których w sposób jedyny i niepowtarzalny powołał sam → Jezus Chrystus. Z kolei apostołowie stosując już odpowiednią formę powoływali sobie swoich współpracowników: → diakonów i → kapłanów (prezbiterów) oraz biskupów jako swoich samodzielnych już i posiadających pełną władzę współpracowników i następców. Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich pisze: „W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odląćcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitw, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich” (XIII, 1—3) na Cypr i do Antiochii Pizy-

dyjskiej. Oni zaś „zwiastując dobrą nowinę... pozyskali wielu uczniów... Utwierdzając dusze uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze... przez wkładanie rąk wyznaczyli w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz. Ap. XIV, 21—23). Święcenia, które otrzymali Barnaba i Saul, święcenia biskupie, uzdolniły ich do udzielania nie tylko innym władzy biskupiej (zob. niżej), ale również władzy święcenia starszych, czyli kapłanów, rangą niższych od biskupów (tu trzeba zauważyć, że starszy, czyli prezbiter nie zawsze oznacza kapłana, czasem i biskupa); mówi o tym m.in. tekst wyżej przytoczony (Dz. Ap. XIV, 21—23). Apostołowie nie tylko powołałi do swojego grona w miejsce → Judasza → św. Macieja, ale przekazywali swoją władzę apostołską wybranym swoim współpracownikom, ustanawiając ich jednak na określone stanowisko na określonym terenie, np. → Tymoteuszowi w Efezie (św. Paweł przypomina Tymoteuszowi „dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich” — II Tym. I, 6), i → Tytusowi na Krecie (Tyt. I, 5) i uzdalniając ich do przekazywania tej władzy innym, święcenia kapłanów i diakonów, władzy nauczania, wydawania zarządzeń, sądenia i rządzenia w Kościele (por. I Tym. V, 22; Tyt. I, 5—9; I Tym. I, 3—11; IV, 6; II Tym. II, 2; Tyt. II, 1—15 i in.). O ustanowionych i wyświęconych przez apostołów biskupach mówią i inne księgi Pisma św. Nowego Testamentu. Np. św. Łukasz w Dziejach Apostolskich pisze: „Miejcie pieczę o siebie samych i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty — to są słowa św. Pawła, wypowiedziane w Efezie do przywódców chrześcijaństwa tamtego terenu — ustanowił biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz. Ap. XX, 28). A św. Piotr pisze: „Starszych (tu może to oznaczać zarówno biskupów, jak i kapłanów, n.), którzy są wśród was, proszę, ja również starszy (tu więc — apostoł, n.), a przy tym świadek Chrystusowych cierpień i współuczestnik tej chwały, która się ma objawić: paście trzodę Bożą, która jest między wami, strzegąc jej nie z przymusu, lecz ochoczo we-



broni nuklearnych i konwencjonalnych, w stworzeniu alternatywnych systemów bezpieczeństwa.

Z tego powodu uważamy propozycję zatwierdzoną przez kraje Układu Warszawskiego z dnia 26 listopada 1975 roku w Bukareszcie za historyczne wydarzenie, zasługujące na szerokie poparcie. Propozycja zaprasza sygnatariuszy Układu Helsińskiego do przyjęcia konwencji na temat zakazu pierwszego użycia broni nuklearnej. Konwencja taka byłaby żywo wkładem do przewyższającego niebezpieczeństw zagrażających polityce odprężenia.

zniszczyć te wszystkie dobra, dla których obrony zostałyby użyte — łącznie z bezpieczeństwem, dobrobytem i prawami człowieka.

Kierownictwo ChKP wyraża przeto głębokie ubolewanie z powodu odrzucenia przez kraje NATO tej propozycji. Propozycję tę należy widzieć w ścisłym kontekście rozmów wiedeńskich na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych w Europie Środkowej. Stawisko NATO nie powinno nas zniechęcić. Wiemy bowiem, że pomimo podobnych wstecznych reakcji na pierwsze inicjatywy zmierzające ku pokojowi i bezpieczeństwu w Europie Układ Helsiński został zawarty.

Głos Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej

Do Polskiej Rady Ekumenicznej wpłynęło pismo z Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, podpisane przez jej prezydenta metropolitę Nikodema oraz sekretarza generalnego Karoly Totha. Oto fragmenty pisma, w którym kierownictwo ChKP zwraca się do Polskiej Rady Ekumenicznej.

W ostatnich latach miliony ludzi w wielu częściach świata mogły cieszyć się pierwszymi owocami odprężenia, co osiągnięto po dziesięcioleciach cierpliwej i znużonej pracy na rzecz pokoju. Wierzymy, że polityka odprężenia czyni postępy pomimo wielu problemów, które pozostały jeszcze nie rozwiązane, pomimo obszarów konfliktowych. Postęp w odprężeniu jest tak ewidentny, że jesteśmy pewni, iż sytuację kryzysową zostaną stopniowo przezwyciężone. Dotychczas osiągnięte wyniki i zachęcające perspektywy mogą jednak, naszym zdaniem, być zagrożone przez poważne siły wsteczne, jeśli nie uda się nam osiągnąć jakiegoś postępu w powstrzymaniu wyścigu zbrojeń, w ograniczeniu produkcji

Następnie w swoim piśmie metropolita Nikodem i dr Toth zachęcają Kościoły członkowskie ChKP do poczynienia wszelkich możliwych wysiłków, aby udzielić poparcia temu ważnemu dokumentowi. Oto oświadczenie ChKP na temat bukareszteńskiej propozycji państw Układu Warszawskiego:

Od początku swego istnienia Chrześcijańska Konferencja Pokojowa wypowiadała się zdecydowanie przeciw produkcji i doświadczeniom z bronią atomowymi, jak również przeciw wykorzystywaniu ich groźnego potencjału dla szantażu politycznego. Chrześcijańska Konferencja Pokojowa wita 6-punktową propozycję krajów Układu Warszawskiego uchwaloną w Bukareszcie 26 listopada 1976 roku na temat podpisania przez 35 sygnatariuszy Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z Helsinek — układu, którego pierwszym punktem miałyby być wyrzeczenie się pierwszego zastosowania broni nuklearnej. Jesteśmy świadomi faktu, że broń atomowa może jedynie

Ponieważ opinia społeczna może odegrać bardzo ważną rolę w tej sprawie, wzywamy Kościoły członkowskie, a także ugrupowania ChKP i Kościoły w krajach NATO do zachęcenia rządów tych krajów do rozpoczęcia negocjacji na temat inicjatywy bukareszteńskiej.

Punkty, które wysuwa się jako przeszkodę w zawarciu wspomnianego układu, można scharakteryzować jako propozycje uzupełniające, np. włączenie do Układu krajów nuklearnych, które nie podpisały jeszcze Układu Helsińskiego — Chin, Iranu, Indii, Brazylii, Afryki Południowej; uwzględnienie różnych opinii na temat redukcji sił konwencjonalnych; wycofanie sił zbrojnych z granic obu systemów itp.

Kościoły i organizacje ekumeniczne z krajów neutralnych spośród 35 sygnatariuszy Układu powinny zachęcić swe rządy do pozytywnego ustosunkowania się do inicjatywy bukareszteńskiej.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (149)

dług woli Bożej, nie dla brzydkiego, zysku, ale z oddaniem" (I P. V, 1—2).

Mówi się, że biskupi są następcami dwunastu apostołów, kapłani zaś następcami 72 uczniów; jednych i drugich powołał Jezus Chrystus. Wszelako następstwo apostołów nie daje jednak biskupom w pełni takiej samej władzy, jaką mieli apostołowie. Apostołowie bowiem wraz ze — św. Piotrem jako kolegium otrzymali i mieli władzę od Jezusa nad całym i w całym Kościele. Biskupi zaś mieli i mają władzę bezpośrednią tylko na swoim terytorium, zwanym od dawna — diecezją lub w swoim Kościele, jeśli ten Kościół w danym kraju nie dzieli się na diecezje, a czasem nawet sięga poza granice jednego kraju. W pierwszym tysiącleciu nadto wszyscy biskupi jako wielkie kolegium z — papieżem, który analogicznie był uważany za następcę św. Piotra, współrządzili całym Kościołem. Od podziału Kościoła na Wschodni i Zachodni (XI w.), potem powstania Kościołów: Anglikańskiego, Protestantkich (XVI w.) i Starokatolickich (XIX w.) — tylko w Kościele rzymskokatolickim uważa się dalszym ciągiem, iż każdorazowy papież jest następcą św. Piotra. W Kościołach prawosławnych, starokatolickich i w niektórych protestanckich oraz w Kościele rzymskokatolickim biskupi są w ogólności następcami apostołów z tym, że poza Kościołem rzymskokatolickim zwierzchnicy Kościołów oraz biskupi są wybierani, w Kościele zaś rzymskokatolickim biskupów mianuje papież, a papieża wybiera kolegium — kardynałów. Trzeba tu zauważyć, że niektóre → Kapituły mają prawo wyboru biskupa, np. Starokatolicka Kapituła Utrechtu (Holandia). Wybór biskupa dokonany przez Kapitułę Utrechtu jest wyjątkiem wśród Starokatolickich Kościołów, należących do → Unii Utrechckiej, ich zaś biskupi stanowią → Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich. O wyborze biskupa Utrechtu w.w. Kapituła powiadamia każdorazową Stolicę → Apostolską. W Kościele prawosławnym wyboru biskupa dokonuje → Synod Biskupów Kościoła lokalnego z udziałem lub bez udziału świeckich (w praktyce świeccy raczej

wyrażają swoją aprobatę już w czasie udzielania samej sakry. O następstwie władzy apostołów, o jej przejściu na biskupów decyduje włączenie ich przez legalną i prawdziwą sakrę w tzw. nieprzerwaną sukcesję apostołską. Istotą zaś sukcesji apostołkiej jest władza, którą w określony sposób apostołowie przekazali przez siebie ustanowionym i wyświęconym biskupom, ci w ten sam sposób innym, ci następnym, itd., itd., aż do czasów nam współczesnych. Istota zaś władzy u wszystkich apostołów była równa. Św. Piotr był jedynie administracyjnie pierwszym, pod względem władzy sakralnej i jurysdykcyjnej był pierwszym wśród równych. Istota władzy u wszystkich biskupów, wyświęconych zgodnie z wymogami Pisma św. Nowego Testamentu i mogących się wykazać nieprzerwaną sukcesją apostołską, jest ta sama, przyjmując, iż w zasadzie każdy biskup ma swoją owczarnię, swoją diecezję, a jeśli jej nie ma, to biskup → ordynariusz czy przewodniczący → episkopatu lub zwierzchnik Kościoła jako biskup jest jedynie administracyjnie wyższy, w zakresie władzy sakralnej jest pierwszym wśród równych.

Jakim powinien być biskup św. Paweł pisze → Tymoteuszowi: „Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościenny, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć w pieczy Kościół Boży? Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbudzić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie. A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w sidła diabelskie" (I Tym. III, 2—7).

W → Kościele Polskokatolickim biskupów wybiera → synod.

Współcześnie biskup wybrany w Kościołach Prawosławnych i Starokatolickich, również w Kościele Polskokatolic-

Dear Friends:


It is with great pleasure and gratitude that we acknowledge receipt of the signed Hiroshima Appeal which demands the conclusion of an international agreement for the complete prohibition of nuclear weapons and for measures to ban their use. Your contribution is being added to the many others to show how strong the world public demand is.

Gensuikyo has been and is vigorously and constantly engaged in the struggle to achieve complete nuclear disarmament, and especially now, is busy in preparation for the international symposium to be held in Japan next summer on the realities of the atomic bombing of Hiroshima and Nagasaki and the present-conditions of the atomic bomb survivors. The symposium is being sponsored by the international non-governmental organizations (NGOs) in cooperation with the Japanese national preparatory committee which represents broad sections of the Japanese community.

In view of the planned Special Session of the U.N. General Assembly to deal exclusively with disarmament, to be held in 1978, the international symposium, along together with the draft convention on the prohibition of the use of nuclear weapons adopted at the 22nd World Conference against A & H Bombs, will become a focal point of public attention from all over the world, and can be expected to make a very constructive contribution to nuclear disarmament. We hope that you will take part with us to make a great success of this most important event.

We would ask you to call all your peace groups to come together and make this a most effective and fruitful campaign in the struggle to end the tremendous ongoing arms race and save humanity from a nuclear holocaust.

No More Hiroshimas!



Gyotsu N. Sato



W Majowe Święto Warszawa pozdrawia także Hiroszimę, a warszawskie gołębie szczególnie tego dnia symbolizują gorące pragnienie wszystkich Polaków: Nigdy więcej wojny! Nigdy więcej Hiroszimy!

ODZEW Z JAPONII

29 sierpnia ubiegłego roku „Rodzina” ogłosiła „Apel z Hiroszimy” i wezwała swoich czytelników do składania podpisów pod tym dokumentem, stanowiącym wyraz woli rozbrojenia i całkowitego zakazu produkcji i zastosowania broni jądrowych. Czytelnicy „Rodziny” odpowiedzieli chętnie na ten Apel. Redakcja zebrała parę setek podpisów i za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej przesłała je do Tokio. Organizacja „Gensuikyo” — Japońska Rada do Walki przeciw Bombom Atomowym i Wodorowym, która była inicjatorką Apelu i od 22 lat wytrwale mobilizuje opinię światową przeciw zbrojeniom nuklearnym, przyjęła z wdzięcznością wyrazy solidarności z Polski, udokumentowane podpisami czytelników „Rodziny”.

Sygnatariusze Apelu, którzy za pośrednictwem „Rodziny” wyrazili swoją troskę o pokój i rozbrojenie, przyjmą zapewne z zadowoleniem słowa podziękowania, jakie w imieniu „Gensuikyo” przekazał kierownik oddziału zagranicznego tej organizacji, buddyjski mnich Gyotsu Sato. Znany jest on w naszym kraju, który odwiedził przed kilkunastu laty, jako pielgrzym pokoju, odbywając marsz Hiroszima — Oświęcim.

A oto tłumaczenie z języka angielskiego:

Drodzy Przyjaciele!

Z wielką przyjemnością i wdzięcznością potwierdzamy odbiór Waszych podpisów pod Apellem z Hiroszimy, który zawiera żądania zawarcia międzynarodowego porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni jądrowych oraz potępienia użycia tych broni. Wasze podpisy dodaliśmy do wielu innych, aby wykazać, jak potężne jest żądanie opinii publicznej w tej sprawie.

Gensuikyo było i jest żywo i nieustannie zaangażowane w walkę o całkowite rozbrojenie nuklearne, szczególnie zaś obecnie organizacja nasza jest zaabsorbowana przygotowaniem do międzynarodowego sympozjum, jakie odbędzie się tego lata w Japonii; tematem sympozjum ma być rzeczywistość wywołana zrzuconiem bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki oraz obecne warunki życia tych, którzy przeżyli skutki użycia bomb atomowych. Nasze sympozjum odbędzie się pod patronatem międzynarodowych organizacji pozarządowych (NGOs) przy współpracy japońskiego komitetu przygotowawczego, reprezentującego szerokie kręgi społeczności japońskiej.

W obliczu zamierzonej sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych poświęconej wyłącznie rozbrojeniu, a która ma się odbyć w 1978 r., sympozjum międzynarodowe, wraz z projektem konwencji w sprawie zakazu broni jądrowych, przyjętego przez 22 Konferencję Światową przeciw Bombom A i H, stanie się punktem ogniskowym opinii publicznej całego świata oraz, zapewne, nader konstruktywnym wkładem na rzecz rozbrojenia nuklearnego. Spodziewamy się, że wspólnie z nami przyczynicie się do wielkiego sukcesu tego przedsięwzięcia.

Prosimy Was o zwołanie wszelkich grup pokojowych w Waszym kraju w celu jak najbardziej skutecznej i owocnej walki o położenie kresu straszliwemu wyścigowi zbrojeń, dla ocalenia ludzkości od zagłady nuklearnej.

Nigdy więcej Hiroszimy!

GYOTSU N. SATO

Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia

O przygotowaniach do Światowej Konferencji w Moskwie mówi biskup Tadeusz Majewski



Biskup Tadeusz Majewski wśród uczestników posiedzenia Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji w Moskwie. Biskup wziął udział w posiedzeniu jako przedstawiciel Polskiej Rady Ekumenicznej i oficjalny delegat Arcybiskupa Utrechtu

W wielkanocnym numerze „Rodziny” poinformowaliśmy naszych Czytelników o poszerzonym zebraniu Zarządu Polskiej Rady Ekumenicznej w dniu 21 lutego br. i przedstawiliśmy główne myśli referatu prezesa PRE ks. W. Benedyktowicza na temat przygotowań do Światowej Konferencji mającej się odbyć w dniach 6—10 czerwca br. w Moskwie pod hasłem: „Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości w stosunkach między narodami”. W dniach 15—17 marca br. odbyło się w Moskwie kolejne posiedzenie Komitetu Przygotowawczego tej Konferencji, w którym wziął udział m.in. zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski.

„Rodzina”: Prosimy Księdza Biskupa o wrażenia z kolejnego posiedzenia Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji w Moskwie.

Bp T. Majewski: W ostatnim posiedzeniu Komitetu Przygotowawczego wziąłem udział jako przedstawiciel Polskiej Rady Ekumenicznej oraz oficjalny delegat Arcybiskupa Utrechtu. Na wstępie w jednym zdaniu określiłem moje wrażenia z tego posiedzenia: Wśród zgromadzonych przedstawicieli różnych religii z całego świata panował duch braterstwa, wzajemnego poszanowania i jednomyślności, co sprawiło mi wiele radości.

Światowa Konferencja w Moskwie będzie doniosłym wydarzeniem i dlatego bardzo słuszną jest rzeczą, że tygodnik „Rodzina” już teraz informuje swych Czytelników o przygotowaniach do niej. Chętnie udostępniam oficjalny Komunikat Komitetu Przygotowawczego, referat metropolity Juwenalija oraz przemówienie patriarchy Pimena, które to materiały w języku rosyjskim o-

trzymałi wszyscy uczestnicy ostatniego posiedzenia. Sądzę, że opublikowanie ich w „Rodzinie” doskonale zorientuje Czytelników w problematyce przygotowywanej Konferencji.

„Rodzina”: Czy Ksiądz Biskup zabierał głos w dyskusji nad referatem, a jeśli tak, to prosimy o podanie głównych myśli swojej wypowiedzi.

Bp T. Majewski: W swojej wypowiedzi przekazałem uczestnikom posiedzenia serdeczne pozdrowienie od Polskiej Rady Ekumenicznej i od Arcybiskupa Utrechtu, życząc dostojnemu zgromadzeniu Bożego błogosławieństwa i konstruktywnych obrad. Oświadczyłem, że jako przedstawiciel z Polski w całej pełni solidaryzuję się z treścią referatu metropolity Juwenalija, poruszającego aktualne problemy, nad których rozwiązaniem trdują się ludzie dobrej woli, pragnący za wszelką cenę przyczynić się do zachowania pokoju na całym globie ziemskim. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie

Ekumenicznej oraz Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej z wielką uwagą śledzą wszelkie inicjatywy na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości między narodami, gdyż wychodzimy z założenia, że są to sprawy nierozdzielnie związane z istotą naszego działania. Udzieliliśmy całkowitego poparcia II Apelowi Sztokholmskiemu Światowej Rady Pokoju, jak i socjalistycznej inicjatywie pokoju, bezpieczeństwa i współpracy w Europie, która przed dwoma laty została urzeczywistniona na konferencji szefów rządów w Helsinkach. Solidaryzujemy się z tymi narodami i grupami społecznymi, które jeszcze nadal cierpią ucisk, bezprawie i nędzę. Popieramy walkę o wyzwolenie narodowe krajów Trzeciego Świata, walkę o sprawiedliwość i poszanowanie godności ludzkiej, które są zagwarantowane postanowieniami ONZ.

Oświadczyłem też między innymi, że czerwcowej Światowej Konferencji w Moskwie towarzyszyć będą modlitwy wszystkich chrześcijan Kościołów zrzeszonych w PRE, zaś nasza prasa kościelna szeroko zrelacjonuje wyniki Konferencji, by upowszechnić je we wszystkich kręgach będących w zakresie naszego oddziaływania.

„Rodzina”: Jakie wrażenia odniósł Ksiądz Biskup z osobistych kontaktów z uczestnikami omawianego posiedzenia Komitetu Przygotowawczego?

nia i sprawiedliwości w stosunkach między narodami

Bp T. Majewski: Rozmawiałem z wieloma uczestnikami posiedzenia. To światli, mądrzy ludzie, którzy w pełni są zaangażowani w sprawy pokoju. Bardzo serdeczne rozmowy odbyłem m.in. z ks. bpem Józefem Kaczbą z Budapesztu, ks. bpem Walerianem Zondaksem z Wilna, ks. kanonikiem Raymondem Goorem z Belgii oraz świeckim przedstawicielem arcybiskupa Cypru drem Andreaszem Mitsidesem. Gorąco przywitał mnie ks. bp Alberto Ramento z Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipińskiego. Kościół Polskokatolicki jest mu dobrze znany, gdyż konsekratorem ks. bpa Ramento był nasz Pierwszy Biskup dr Tadeusz Zieliński z USA.

Na zakończenie tych kilku słów, przeznaczonych dla Czytelników „Rodziny”, pozwolę sobie na małą refleksję. Oto gromadzą się ludzie różnych ras, z różnych narodów, o różnych przekonaniach religijnych. Znajdują wspólną płaszczyznę zainteresowań i działań, odnoszą się do siebie z największym szacunkiem. Czyż nie jest to lekcja pogładowa dla tych, którzy nieraz zbyt często powtarzają wzniosłe hasła pokoju i sprawiedliwości, lecz w praktyce opóźniają ich realizację? Wyrażamy nadzieję, że Światowa Konferencja w Moskwie wniesie ogromny wkład w utrwalenie pokoju, rozbrojenie i sprawiedliwość na świecie.

Notował: FELIKS KROTOWICZ

W dniach 15—17 marca 1977 roku odbyło się w Moskwie kolejne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji pod hasłem: „Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości w stosunkach między narodami”. Oprócz członków Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego w jego pracach uczestniczyła grupa wybitnych przedstawicieli różnych religii z szeregu krajów, którzy w tym celu zostali zaproszeni do Moskwy. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele buddyzmu, islamu, sintoizmu i chrześcijaństwa. Przewodniczył posiedzeniu Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego — metropolita tulski i bielewski Juwenalij.

Uczestnicy posiedzenia z radością przyjęli komunikat o wejściu w skład honorowego prezydium mającej się odbyć Konferencji jej nowych patronów: Czcignego Kushoka Bakula — głównego lamy Ladakhu, członka Centralnego Parlamentu Indii, Szanownego Pana Abbasa Muga-dzharani — właściciela i naczelnego redaktora pisma „Myśl Islamska” z Iranu, Dra Pastora Martina Niemöllera z Kościoła Ewangelickiego Hessen-Nassau w RFN — laureata Nagrody Leninowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, Czcignego Nitidazu Fuji — przewodniczącego japońskiej „Buddha Sangha”, Jego Świątobliwości Justyniana — Patriarchy Rumunii.

Na początku posiedzenia uczestnicy wysłuchali referatu metropolity Juwenalija, którego część pierwsza była poświęcona przeglądowi sytuacji międzynarodowej. Dalsza część referatu zawierała sprawozdanie z działalności metropolity Juwenalija jako przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego, przy współudziale członków tego Komitetu, w okresie od września 1976 r. do obecnego posiedzenia, zgodnie z uprzednimi uchwałami Komitetu. Metropolita Juwenalij wyraził wdzięczność za duży i twórczy wkład w przygotowanie Konferencji i jej popularyzację muftiemu Sijautdin Khan ibn Bahakhanowi, metropolicie drowi Pau-

lowi Mar Gregoriosowi Verkhese, ks. kanonikowi Raymondowi Goorowi, honorowemu patronowi Konferencji Hambo Lama S. Gomboshaw, przywódcy buddystów mongolskich, przewodniczącemu Azjatyckiej Buddyjskiej Konferencji na rzecz pokoju, profesorowi drowi Sergio Arce-Martinezowi, pani Chryście Lewek, czcignemu Gijotsu Sato, profesorowi drowi Russelowi Chadranowi i wszystkim innym członkom Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego, aktywnie uczestniczącym w jego pracach.

Metropolita Juwenalij z wdzięcznością odnotował teologiczny i praktyczny wkład, jaki wnieśli w przygotowania Konferencji: metropolita praski i całej Czechosłowacji Dorotheus, przewodniczący Stowarzyszenia Muzułmańskich Uczonych Socjologów w USA czcigny Ismail R. al-Faruki, Związek Baptistów Węgier, uczestnicy specjalnego seminarium na temat: „Współpraca religii w walce o pokój na całym świecie”, zorganizowanego przez Regionalny Komitet Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w NRD, Międzynarodowy Sekretariat Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, uczestnicy specjalnej dyskusji z udziałem profesorów wszystkich wydziałów teologicznych w CSRS na temat: „Religia świata dla dobra pokoju”.

Końcowa część przemówienia zawierała propozycje dotyczące dalszego przygotowania Konferencji.

Dyskusja na temat pierwszej części referatu zawierała refleksje dyskutantów na temat teologicznych podstaw działalności na rzecz pokoju, którymi kierowali się oni wychodząc z założeń swych religii. Podkreślano wychowanie do pokoju i dla pokoju jako specyficzne zadania religii. W toku dyskusji zwracano uwagę na korzystne przesunięcia, jakie nastąpiły w sytuacji międzynarodowej na rzecz sił pokojowych, jak na przykład: stopniowa realizacja przez państwa Europy i Ameryki Północnej postanowień Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach, co wywiera korzystny wpływ na stosunki między pań-

(dalszy ciąg na str. 15)

Komunikat Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji w Moskwie



Widok ogólny sali obrad w czasie posiedzenia Komitetu Przygotowawczego Światowej Konferencji w Moskwie



Polski Narodowy Katolicki Kościół w Kanadzie. Wierni w czasie nabożeństwa w kościele parafialnym parafii jest ks. Mieczysław Klekot.

NOWI CZŁONKOWIE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów w Genewie zostały min. rozpatrzone wnioski czterech Kościołów, czyniących starania o przyjęcie ich w skład Światowej Rady Ekumenicznej. Są to: 1. Episkopatny Kościół Jerozolimy i Bliskiego Wschodu, niedawno ukonstytuowany jako samodzielna prowincja Kościoła Anglikańskiego, 2. Kościół Ewangelicko-Luterański Afryki Południowej, 3. Kościół Baptystyczny w Bangladeszu oraz 4. Kościół Metodystyczny wyspy Fidżi (na Pacyfiku).

PROTESTY W ZWIĄZKU Z ZAMORDOWANIEM ANGLIKAŃSKIEGO ARCYBISKUPA W UGANDZIE

Informowaliśmy ostatnio o krwawej rozprawie władz Ugandy ze zwierzchnikiem Kościoła Anglikańskiego w Ugandzie. Zamordowanie anglikańskiego arcybiskupa Janini Luwuma w Ugandzie, któremu zarzucono rzekomy udział w spisku przeciwko generałowi Aminowi, wzbudziło ostry protest w całym świecie chrześcijańskim. Światowa Rada Kościołów w ogłoszonym dnia 17 lutego br. w Genewie komunikacie nazywa zabójstwo arcybiskupa morderstwem i domaga się, aby Komisja Obrony Praw Człowieka ONZ przeprowadziła śledztwo w sprawie pogwałcenia praw człowieka w Ugandzie. SRK apeluje również, aby podjęto środki zaradcze zapobiegające dalszemu rozlewowi krwi w tym kraju.

Arcybiskup Ted Scott, zwierzchnik Kościoła Anglikańskiego w Kanadzie i członek kierownictwa Światowej Rady Kościołów, zaapelował do anglikanów i wszystkich ludzi dobrej woli w Kanadzie

o udział w Tygodniu Modlitwy w intencji Kościoła Anglikańskiego w Ugandzie oraz w intencji narodu tego kraju w związku z tragiczną śmiercią anglikańskiego arcybiskupa i dwóch ministrów Ugandy. W komunikacie opublikowanym przez Kościół Anglikański w Kanadzie wyraża się niepokój o los dwóch innych biskupów anglikańskich w Ugandzie — Yona Okoth i Be Ogwala z północnej Ugandy, których los jest od dłuższego czasu nieznanym.

PODRÓŻE DUSZPASTERSKIE ARCYBISKUPA CANTERBURY

Arcybiskup Canterbury dr Donald Coggan, prymas Kościoła Anglikańskiego, odbywał w dniach 21 lutego do 25 marca br. podróż duszpasterską do Australii, Nowej Zelandii, Papui — Nowej Gwineii oraz na Wyspy Fidżi. Na Nowej Gwineii dr Coggan przewodniczył uroczystościom ustanowienia nowej kościelnej prowincji anglikańskiej. W Australii i Nowej Zelandii wizytował tamtejsze diecezje anglikańskie oraz spotkał się z przywódcami politycznymi tych krajów.

PATRIARCHA EKUMENICZNY DYMISTR I O DIALOGU CHRZEŚCIJAN

Dymitr I, prawosławny patriarcha Konstantynopola, w wywiadzie udzielonym jednemu z miesięczników luterańskich powiedział, że hasłem chrześcijan winien być w przyszłości „dialog w prawdzie”. Stwierdził on, że prawosławie ma wiele do zaoferowania w dialogu międzywyznaniowym, zaś większą, obecnie liczba przedstawicieli prawosławia w Światowej Radzie Kościołów sprawi, że dokumenty publikowane przez

SRK będą z pewnością opracowywane przy uwzględnieniu bogatych tradycji wschodniego chrześcijaństwa. Dotychczas bowiem nosiły charakter wyłącznie protestancki.

KRYZYS FINANSOWY MUZEÓW WATYKAŃSKICH

Muzea watykańskie przeżywają ostatnio kryzys. Mimo, jak zwykle, wysokiej liczby zwiedzających i stosunkowo wysokiej ceny kart wstępu nie udaje się pokryć rosnących kosztów utrzymania personelu. Jak oświadczył dyrektor administracyjny zbiorów watykańskich, dr Walter Persegati, wobec mnożących się aktów wandalizmu i kradzieży trzeba było w ostatnim okresie zwiększyć liczbę personelu dozoruującego dzieła sztuki, a także mającego pieczę nad zwiedzającymi. Zdaniem dyrektora, w roku 1976 tylko na utrzymanie personelu (ok. 250 osób) wydano ponad miliard lirów. W tym właśnie roku liczba zwiedzających muzea watykańskie wynosiła 1.318 tys. osób.

W RODEZJI KONFLIKT KOŚCIELNO-PAŃSTWOWY TRWA

W okresie prawie stuletnich rządów białej mniejszości w Rodezji, Kościoły chrześcijańskie odegrały znamienne rolę w budzeniu świadomości afrykańskiej. Ponad milion uczniów, w większości Murzynów, uczęszcza dzisiaj do szkół podstawowych i średnich prowadzonych przez misjonarzy. W rezerwatach, gdzie żyje większość ludności murzyńskiej, misjonarze budują kliniki i szpitale. W ostatnich czasach szkoły misyjne, położone zwłaszcza przy granicy z Mozambikiem i z Botswaną, stały się głównymi ośrodkami rekrutacji najmłodszych murzyńskich partyzantów.

Począwszy od lutego 1973 roku rząd rodezyjski postanowił zamknąć kościoły, sklepy i szkoły w jednym z rezerwatów afrykańskich w Chweshne, graniczącym z okręgiem Centenary, na północy kraju, zamieszkałym przez białych. Ta decyzja nie oszczędziła również dwóch szkół św. Alberta, a podjęta została w wyniku petycji 100 białych farmerów, którzy skarżyli się na to, że „misjonarze mówią biegle w miejscowym dialekcie i są w codziennym kontakcie z ludnością murzyńską. Ze względu na nasilenie działalności terrorystycznej w tym regionie, misjonarze i ich afrykańscy współpracownicy muszą być dobrze poinformowani o tej aktywności”.

Właśnie za nieinformowanie władz o działalności partyzantów poniósł konsekwencje biskup Donald Lamont, ska-

zany wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Salisbury na cztery lata ciężkich robót i banicją. Stał się on kolejną ofiarą „zinstytucjonalizowanej przemocy”. Tak właśnie oceniał sytuację istniejącą w Rodezji sam bp Lamont, twierdząc, że w kraju tym „zinstytucjonalizowana przemoc sankcjonowana jest zarówno przez administrację, jak i parlament”.

SPRAWA UDZIAŁU EWANGELIKÓW W SAKRAMENCIE EUCHARYSTII W KOŚCIELE RZYMSKOKATOLICKIM

Na temat udziału ewangelików w Sakramencie Eucharystii w Kościele Rzymskokatolickim zajął ostatnio stanowisko episkopat RFN. Konferencja Biskupów w RFN wypowiedziała się przeciw dopuszczeniu w obecnej chwili ewangelików do Komunii św. w Kościele Rzymskokatolickim. Nowy przewodniczący konferencji kard. J. Jopfer oświadczył dziennikarzom, że w tej bardzo poważnej sprawie nie mogą mieć miejsca lokalne inicjatywy, lecz problem dopuszczenia do Eucharystii chrześcijan innych wyznań musi być rozwiązany generalnie, w całym Kościele.

DYSKUSJA NA TEMAT ZNIESIENIA EKSKOMUNIKI MARCINA LUTRA

Znani teologowie rzymskokatolicycy wystąpili z propozycją zniesienia ekskomuniki nałożonej na Marcina Lutra w 1521. Najnowsze wydanie międzynarodowego pisma teologów rzymskokatolickich „Concilium” poświęcone jest wyłącznie reformatorowi niemieckiemu. Profesorowie z Tybingi — Hans Küng i Walter Kasper — w słowie wstępnym wyrażają życzenie, „by Rzym wypowiedział wreszcie słowo pojednania odnośnie do przypadku Marcina Lutra”. Dyskusja wokół ekskomuniki Lutra rozpoczęła się w 1963 roku, gdy niemiecki prawnik, Wilhelm Michaelis, przekazał ówczesnemu przewodniczącemu watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, kard. Augustynowi Bei, memorandum w sprawie Lutra. Następca Bei, kard. Jan Willebrands, oświadczył we wrześniu 1971 roku, że poza deklaracją dobrej woli, odczytaną rok wcześniej na Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Luterańskiej w Evian, papież nie może nic więcej uczynić w tej sprawie. Oficjalni przedstawiciele Kościołów luterańskich i Federacji nie angażują się w powyższą dyskusję. Wydaje się, że dyskusja nie ma szans dojścia do skutku — zbyt wielkie są różnice dogmatyczne, aby strony mogły dojść do porozumienia.

Z TOLKMICKA DO AMERYKI.

Dzień 19 października 1976 roku pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Był to dzień mego odlotu do USA, aby stamtąd udać się do Brazylii. Start samolotu nastąpił o godzinie 10.30. Lecieliśmy nad Bałtykiem, Skandynawią, Wyspami Brytyjskimi, z godzinną przerwą w Irlandii, następnie nad Oceanem Atlantyckim, Nową Finlandią oraz Zatoką św. Wawrzyńca. Przelecieliśmy nad Kanadą, zbliżając się w zaplanowanym czasie do granicy amerykańskiej. Podczas całej podróży słynna kuchnia polska ani razu nie zawiodła...

Kiedy lot odbywał się nad Nowym Jorkiem, ujrzałem z wysoka słynne drapacze chmur. Muszę szczerze wyznać, że widok z lotu ptaka był naprawdę bardzo ciekawy. Wylądowaliśmy na lotnisku imienia Johna Kennedy'ego. Po bardzo dokładnej odprawie celnej przesiadliśmy się na samolot amerykański na trasie Nowy Jork — Chicago.

Na lotnisku w Chicago oczekiwali na mnie bracia ks. wikariusza generalnego Bronisława Wojdyły — Mieczysław i Waclaw, którzy zawieźli mnie do swojego domu. Zmiana czasu i nadmiar wrażeń długo nie pozwalały mi zasnąć tej nocy. Ale następnego ranka czułem się bardzo dobrze, zwłaszcza że matka ks. Wojdyły i jego bracia stworzyli mi prawdziwą rodzinną atmosferę.

Dnia 20 października w godzinach wieczornych złożyliśmy wizytę ks. bpowi Franciszkowi Rowińskiemu, który zrobił na mnie wrażenie człowieka skromnego i bezpośredniego.

21 października ks. wikariusz generalny wyjechał do Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego, ażeby ustalić resztę spraw związanych z naszą pracą duszpasterską na terenie Brazylii.

Mając trochę wolnego czasu wybrałem się na samotny spacer najdłuższą ulicą Chicago Western. Na ulicy było smutno i pusto, ludzi prawie nie spotykałem. Nieco później dowiedziałem się od znajomych, że prawie wszyscy mieszkańcy Chicago poruszają się po mieście samochodami. Po krótkiej wędrowce z mieszanymi uczuciami wróciłem do domu. W drodze powrotnej zadawałem sobie pytanie, czy rozwój motoryzacji jest dla człowieka dobrodziejstwem, czy też przekleństwem.

22 października rano celebrowałem Mszę św., a po śniadaniu znów wybrałem się na długi spacer. Podczas zwiedzania miasta spotykałem wiele kościołów polskich, wybudowanych przez naszych rodaków. Na ulicy często słyszałem mowę polską. Spotykałem również cerkwie prawosławne i grekokatolickie, które poznawałem po charakterystycznej architekturze. Zauważyłem, że wszystkie kościoły podczas dnia były zamknięte, prawdopodobnie w obawie przed dewastacją lub kradzieżą.

Po całodziennym zwiedzaniu miasta dotarłem z trudem na ulicę Cortez, do Kościoła „Dobrego Pasterza”, gdzie poprowadziłem nabożeństwo różańcowe.

23 października od wczesnych godzin rannych ks. Bronisław Wojdyła załatwiał wiele spraw związanych z naszym wyjazdem do Brazylii. Byłem zdziwiony jego umiejętnościami organizacyjnymi. Potrafi równocześnie prowadzić parafię, zespoły artystyczne, sprawy duszpasterskie i wiele innych czynności natury społecznej.

Msza św. w dniu **24 października** była celebrowana w kościele „Dobrego Pasterza” jak zwykle o godzinie 9.00 w języku angielskim, a następna Msza św. o godzinie 11.00 w języku polskim. Wszystkie nabożeństwa celebrowane przez ks. wikariusza generalnego nacechowane były głęboką wiarą. Zauważyłem, że ks. Wojdyła wiele wymaga od siebie samego pod każdym względem, a szczególnie pod względem religijnym.

W godzinach wieczornych oglądałem telewizję amerykańską a przede wszystkim zmagania Cartera z Fordem o fotel prezydencki. Moim zdaniem cechą pozytywną telewizji amerykańskiej jest to, że posiada wiele kanałów i każdy może wybrać interesujący go program,



Wnętrze Kościoła w Tolkmicku



Kościółek i plebania polskokatolickiej parafii w Tolkmicku. Tu duszpasterzował ks. Czesław Polak i stąd udał się z pomocą duszpasterską do rodaków w dalekiej Brazylii.

natomiast cechą negatywną jest reklama nadawana w najlepszych momentach programu.

26 października wieczorem odbyła się próba generalna Zespołu Pieśni i Tańca „Rzeszowiacy”. Ks. Wojdyła robił drobne korekty i ustalał jutrzejszy program artystyczny. Na uwagę zasługuje fakt, że zespół poza sprawami artystycznymi przywiązuje również wielką wagę do spraw patriotycznych. Jeden z punktów regulaminu nakazuje, żeby członkowie zespołu mówili między sobą po polsku.

27 października. Dzisiejsza środa stała się punktem kulminacyjnym mojego pobytu w Chicago. Od wczesnych godzin wieczornych do wspaniałej sali bankietowej, która jest własnością pana Przybyły, zaczęli się schodzić wyznawcy i sympatycy naszego Kościoła. Przewodnictwo bankietu objął ks. biskup Franciszek Rowiński, prowadzenie zaś bankietu powierzono ks. Czesławowi Lachowi, który wywiązał się ze swojej roli znakomicie. Bankiet przebiegał w bardzo miłej, a przy tym modlitewnej atmosferze. Na ścianie frontowej zawieszono portrety: ks. biskupa Franciszka Hodura, pierwszego biskupa Tadeusza Zielińskiego, ks. biskupa Franciszka Rowińskiego oraz godło naszego Kościoła i odręcznie namalowaną mapę z zaznaczonymi miejscami, gdzie znajdują się nasze Kościoły: Polski, USA, Kanady i Brazylii. Po obu stronach umieszczono flagi narodowe Polski i USA. Ks. biskup Rowiński w tym samym czasie zorganizował konferencję księży Diecezji Zachodniej, ażeby mogli uczestniczyć w bankiecie, przeznaczonym na cele misyjne. Pod koniec bankietu wielu księży na czele z ks. biskupem Rowińskim, ks. wikariuszem generalnym B. Wojdyłą oraz ludźmi świeccy złożyli hojne dary. Poważną ofiarę złożył pan Przybyła, właściciel apartamentów, w których odbywał się bankiet.

Bankiet zakończono modlitwą i błogosławieństwem pasterskim ks. biskupa Franciszka Rowińskiego oraz pieśnią religijną „Pod Twoją Obronę”.

31 października. Msza św. o godzinie 10.00 w języku polskim. Tym razem była to Msza święta mojego kolegi, który również wybierał się na misję do Brazylii. Zaraz po Mszy św. zostałem zaproszony na obiad przez państwa Miszczyńskich do ich domu. Państwo Miszczyńscy wywodzą się z okolic Bolesławia k. Olkusza, lecz losy wojenne zagnały ich aż do dalekiej Ameryki. W rozmowie ze mną oświadczyli, że kiedy nastąpi jesień ich życia, to wtedy powrócą do Polski. Na obiad do państwa Miszczyńskich zostali także zaproszeni młodzi Polacy, którzy niedawno przyjechali do Chicago. Od nich dowiedziałem się, co to jest tęsknota za bliskimi w kraju, za Ojczyzną. Jeżeli mam być szczerzy, to już sam zacząłem rozumieć, co to znaczy być daleko od Kraju.

We wczesnych godzinach popołudniowych w towarzystwie ks. wikariusza generalnego udaliśmy się na Polski Cmentarz w Chicago, gdzie w polskiej kaplicy odbywało się nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych oraz procesja, którą poprowadził ks. bp Franciszek Rowiński. Podczas procesji zostałem zaskoczony pięknym i harmonijnym śpiewem Polaków z Chicago. Nabożeństwo zakończyło się kazaniem ks. biskupa oraz pieśniami żałobnymi.

2 listopada. Celebrowaliśmy po trzy Msze święte. Resztę dnia poświęciliśmy na załatwianie wielu spraw związanych z naszym wyjazdem do Brazylii. Pod koniec dnia stwierdziliśmy, że zaczyna brakować nam sił. Bardzo późno udaliśmy się na spoczynek.

Ks. CZESŁAW POLAK
Erechim (Brazylia)



— Jeżeli życie nie inspiruje sztuki, jest ona w moim odczuciu tak oddalona od człowieka, że niekomunikatywna. Pozornie zabrzmi to jak paradoks; ale sztuka nie inspirowana naturą nie jest twórcza — mówi Marian Adamczyk, jeden z najbardziej utalentowanych malarzy współczesnych.

Pytanie: Na czym opiera Pan taki pogląd, skąd źródła tych przemyśleń?

Odpowiedź: Marzenia i ideały człowieka, jego pragnienia i potrzeby w swojej najczystszej istocie nie uległy poprzez wieki aż tak wielkim przeobrażeniom, jak mogłoby się to wydawać. Człowiek zawsze głęboko odczuwał potrzebę piękna i pragnął go. Podobnie zawsze, bez względu na czasy, w jakich żył, odczuwał potrzebę wzruszenia i emocjonalnego przeżycia. Tego wszystkiego poszukiwał i nadal poszukuje. Czy sztuka zawsze dotrzymuje kroku tym potrzebom człowieka? Czy sztuka zawsze wzrusza i daje poczucie piękna?

Pytanie: A współczesna sztuka? Czy wychodzi naprzeciw tym pragnieniom człowieka?

Odpowiedź: Obecnie znajdujemy się w ciekawym momencie sztuki i kultury w jej najszerszym znaczeniu. Jest to okres schyłkowy epoki, w której żyjemy. Charakterystyczne dla schyłku epoki dominowanie estetyzmu dostrzegamy właśnie w naszych czasach. Wszelkie inspiracje działają właściwie tylko w płaszczyźnie estetycznej. Stąd natłok kierunków i tenden-

Spotkanie z malarzem

- MARIANEM ADAMCZYKIEM

Marian Adamczyk, sygnujący swoje prace podpisem „Adam”, tworzy obrazy nastrojowe, o dużym ładunku ciepła i prostej ludzkiej serdeczności. Wyjątkowej urody są zwłaszcza portrety — artysta z ogromnym wyczuciem oddaje wdzięk kobiety, naturalność dziecka...

Kolor obrazów Adama jest wynikiem współbrzmienia różnych barw czystych, a „ton” wynika z ich zharmonizowania.

Urodził się w 1938 roku w Karczmiskach na Lubelszczyźnie. Malarstwo studiował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w pracowniach profesorów: Jana Cybisa i Stanisława Szczepańskiego. W 1964 roku otrzymał dyplom z wyróżnieniem. Uprawia malarstwo sztalugowe, rysunek i malarstwo ścienne. Do najciekawszych spośród wielu indywidualnych wystaw artysty należą: Budapeszt w rysunku i malarstwie — Warszawa 1971, Portret kobiety — Warszawa 1975, Kobiety — malarstwo — BWA Piastów 1975, Portrety dzieci — Warszawa 1976, Malarstwo — Warszawa 1977. Obrazy Adama są eksponowane również na wielu wystawach zbiorowych od przeszło dziesięciu lat i znajdują się w muzeach krajowych oraz w zbiorach prywatnych za granicą, między innymi w Anglii, Danii, Jugosławii, Czechosłowacji, Szwecji, USA i Francji.

cji istniejących obco obok siebie, nie wchodzących z sobą w dialog i niecierających się. Nie są to prądy wyznaczające charakter epoki — to tylko krótkotrwałe tendencje, typowe dla impasu.

Pytanie: W czym widzi Pan przyczyny takiego stanu rzeczy?

Odpowiedź: Myślę, że presja osiągnięć techniki jest niezwykle silna w naszych czasach i wywiera ujemny wpływ na emocjonalność ludzi. Eksplozja techniki gubi wrażliwość i umiejętność dostrzegania piękna, a nastawia nas na uwagę, na czujność. Technika zmusza nas do tego,



abyśmy byli ostrożni, uważni — jednocześnie mnogość jej osiągnięć rozprasza nas. A sztuka wymaga wrażliwości, skupienia, refleksyjnego myślenia...

Dominowanie techniki oddala człowieka od natury i sztukę oddziela od ludzi. Ostatnim kierunkiem żywiołowym i naturalnym w sztuce był impresjonizm, a następnie zaczęły oddalać się od człowieka. Lawina takich „wynalazczych” kierunków, nie będących ani zaprzeczeniem, ani potwierdzeniem tradycji trwała jeszcze od niedawna. Teraz nastąpił jak gdyby moment ciszy przed przebudzeniem.

Pytanie: Jakże może być to przebudzenie?



Odpowiedź: Myślę, że będzie to nowe Odrodzenie. Obserwujemy już teraz w wielu dziedzinach sztuki i w życiu zwrot ku naturze. Przyjdzie więc czas tworzenia sztuki bliskiej człowiekowi. Jest to zgodne z prawidłowością wszystkich następujących po sobie przemian: teza rządzi antytezą; antyteza — tezą. A sztuka jest żywym nurtem, więc musi nastąpić zmiana.

Pytanie: Wspomniał Pan o tradycji. Jaki jest stosunek Pana do niej?

Odpowiedź: Cenię tradycję kulturową. Świadomość jej jest niezbędna w twórczości. Tworzyć nowe nie znaczy działać w oderwaniu, czy tylko w opozycji do wszystkiego, co niesie z sobą dorobek kulturowy ludzkości. Każdy z twórców, każdy z artystów wnosi coś nowego i wzbogaca ten ogólnoludzki skarbiec kulturowy. Staram się poznać kulturę w jej najszerszym znaczeniu. Poznawanie nauczyło mnie szacunku i sentymentu do sztuki.

Pytanie: Co najbardziej ceni Pan z wiekowego dorobku malarstwa? Z jakich źródeł wywodzi Pan swoją sztukę?

Odpowiedź: Najbliższe jest mi malarstwo Tycjana. Jego zmysłowość, tajemniczość... Synteza malarstwa u Tycjana jest dla



mnie najwyższej miary. Tycjanowskie widzenie świata było aprobujące — moje też, stąd właśnie w jego malarstwie odnajduję pokrewieństwo duchowe.

Pytanie: Widziałam wiele Pana obrazów i rysunków, między innymi na wernisażu 11 marca tego roku. Są one bardzo różne od tego, co przywykliśmy oglądać na innych wystawach współczesnego malarstwa. Jak Pan określa swoje miejsce?

Odpowiedź: W tym, co tworzę, chcę być blisko natury, blisko pragnień człowieka i jego naturalnego odczuwania piękna. Lu-

dzie współcześni z powodów, o których już mówiłem, ztratili instynkt rejestrowania fenomenu natury. Chciałbym w prosty, nieskomplikowany sposób pokazać, że wszystkie odwieczne, ludzkie uczucia nie zginęły w człowieku. Oglądających wystawy moje malarstwo często wręcz zdumiewa, bo nie wstydę się pokazać swego wnętrza, swego np. emocjonalnego stosunku do modela. Maluję macierzyństwo: matkę z dzieckiem, czy matkę oczekującą dziecka, maluję portrety żony i powstały obraz jest, oprócz wszystkich innych swoich cech, zarejestrowaniem, utrwaleniem mego uczucia, mego wzruszenia i szacunku. Nie krępię się namalować uśmiechu dziecka, które właśnie do mnie uśmiecha się w czasie malowania — ten emocjonalny kontakt z modelem jest niezwykle cenny.

Pytanie: W Pana dorobku jest wiele portretów dzieci — pięknych, naturalnych i pełnych ciepła, wręcz czułości. Obok portretowania kobiet to chyba najbardziej bliski Panu temat?

Odpowiedź: Dziecko jest autentyczne, naturalne. Żyje w harmonii z naturą. Nie oddaliło się od niej tak, jak dorośli. Jest w dziecku pewna czystość, którą z latami, niestety, się zatracza. To właśnie fascynuje mnie w portretowaniu dzieci.

Pytanie: Pana portrety dzieci i kobiet nie są jednak kalką rzeczywistości, czym to Pan tłumaczy?

Odpowiedź: Jak już wspomniałem, uważam, że sztuka musi być inspirowana życiem, naturą — na przykład człowiekiem. Ale tę konkretną inspirację twórca przetwarza przez swoją wrażliwość i temperament. Osobowość twórcy jest swoistym filtrem, przez który życie przechodzi do sztuki.

Pytanie: Jaki jest wobec tego stosunek Pana do malarstwa abstrakcyjnego?

Odpowiedź: Jest mi obce. Zbyt wieloznaczne, oderwane od życia. Nie mówi nic o artyście, nic o jego stosunku do natury. Dzieje się ono wyłącznie w kategoriach estetycznych. Tylko nieliczne obrazy abstrakcyjne są dokumentem psychiki twórcy...

Pytanie: Jaka jest funkcja koloru w Pana malarstwie?

Odpowiedź: Kolor stanowi o malarskości obrazu, ale jego dusza jest pod tą kolorystyczną powłoką. Obraz nie może „kobietować” kolorem. Nie może dominować nad tematem — musi z nim harmonijnie współbrzmieć. Używam wielu kolorów — dobór tonacji barw danego obrazu musi harmonizować z modelem. Musi istnieć jedność treści i formy. Staram się jednak pracować w kierunku kolorystycznej czys-



tości; dążę do syntezy kolorów, aby zyskała na tym siła wyrazu.

Pytanie: Malarstwo Pana zyskuje coraz więcej zwolenników. Ma Pan świadomość, że jest potrzebne, że jest akceptowane — a gdyby było odwrotnie?

Odpowiedź: Uważam, że gdyby choć jeden człowiek na świecie aprobował moje malarstwo — to trzeba je tworzyć, bo jest potrzebne.

Pytanie: W czym widzi Pan tajemnicę dobrego malarstwa?

Odpowiedź: W tworzeniu komunikatywnym, bliskim naturze i wrażliwości człowieka; w takim, które zyskuje uznanie nie tylko w danej chwili, epoce, modzie; w takim, którego prawda artystycznego wyrazu jest ponadczasowa.

Rozmawiała: MIROSLAWA KUŻEL



LEKCJE RELIGII

PO ZMARTWYCHWSTANIU

Choć i Łukasz i Kleofas cały dzień prawie podróżowali z dziwnym towarzyszem, który znał wszystkie Księgi Pisma św. na pamięć i po kolei wyjaśniał teksty odnoszące się do zadań Mesjasza, Jego życia i śmierci, a także cudownego zmartwychwstania, chociaż twarz wędrowca wydawała im się jakaś znajoma, a dźwięk głosu przyprawiał o drżenie serca, to jednak nie poznawali Go ani w czasie drogi, ani w momencie rozpoczęcia wieczerzy. Chrystus bardzo powoli przygotowywał swoich uczniów na czas objawienia. Długie godziny rozmowy działały jak pomienie słońca na tafle lodu. Topniała pokrywa smutku, zniechęcenia i niewiary zalegająca wnętrza ich serc, a na to miejsce kropla po kropli weiskała się radość, nadzieja i miłość do Nauczyciela. Właśnie miłość ma moc zniewalającą i zrywającą wszelkie zasłony nieufności i obcości. Wystarczył gest błogosławieństwa nad bochnem chleba uczyniony ręką Zbawiciela, by pełne zachwyty oczy uczniów rozpoznały Pana. Chrystus nie uważał za konieczne trwać przy nich dłużej w widzialny sposób. Znika, by mieli czas przetrwać wszystkie usłyszane słowa, przemyśleć nauki i przeżyć jeszcze raz we wspomnieniach niezwykle spotkanie na drodze do Emaus.

Łukasz i Kleofas nie mogą so-

bie darować, dlaczego tak późno rozpoznali Nauczyciela: Czy serce w nas nie pałało, kiedy w drodze rozmawiał z nami i Pisma nam wyjaśniał? Zrywają się od stołu, pozostawiają ledwie zaczęta kolację, wracają nocą do Jeruzolimy, by zanieść swoją radość udęczonym i wątpliwym braciom. Odtąd ogień Boży — miłość do Zmartwychwstałego Mistrza będzie motorem ich życia. Będą chcieli przekazać dobrą nowinę o zwycięstwie Jezusa nad śmiercią i obietnicy zmartwychwstania w chwale wszystkich wierzących, każdej żywej, rozumnej istocie. Takie jest powołanie uczniów Zmartwychwstałego Chrystusa i tej misji nigdy nie przerwać nie wolno. Wyrazem tego wewnętrznego musu są słowa apostoła: Miłość Chrystusowa przynagła nas.

Była głęboka noc, gdy zmęczeni dwaj uczniowie z Emaus zapukali do kryjówki apostołów w Jeruzolimie. Dom tonał w ciemności, gdyż nikt światła kaganka nie przenikało przez szczelnie zasłonięte okiennicami otwory. Na pytanie: Kto idzie, Łukasz i Kleofas wymienili hasło i przedstawili się. Skrzypnęła furka i natychmiast zatrzasnęła się za wchodzącymi. Nikt w domu nie spał, ale drzwi i okna zabarykadowano sprzętami i zachowywano się cicho z obawy przed Żydami. Zamknięty na głucho budynek sprawiał wrażenie opuszczonego. Wewnątrz jednak wrzało jak w ulu. Nim przybyśle zdążyli odsapnąć, dowiedzieli się o widzeniu Piotra. Wrócił kilka chwil przed nimi i opowiedział zgromadzonym kolegom o tym, jak ukazał mu się Jezus. Nikt nie chciał mu wierzyć. Zebrani posłowie nie uwierzyli także opowieści wędrowców z Emaus. Mówili do Piotra i do przybyłych:

— Macie wypieki na twarzach i płoną wam oczy z gorączki. Jesteście chorzy i dlatego widzicie zjawy. Kolacja gotowa. Posilcie się i idźcie spać. Gdy odpoczniecie, razem pomyślimy co czynić dalej. Tomasza wysłaliśmy przed chwilą, by pod osłoną nocy dostał się do swoich krewnych na wsi i postarał się przynieść trochę żywności, bo nasze zapasy są już na ukończeniu.

Zasiedli do skromnej wieczerzy. Jedli w milczeniu. Nagle w wolnej przestrzeni między stołami, w jasności dorównującej światłu dziennemu, stanął Jezus. Blask i siła promieniowały z Jego postaci. Poznali Go natychmiast, sądzili jednak, że oglądają ducha, więc przerażili się. Nawet Piotr nie mógł wypowiedzieć słowa. Zbawiciel popatrzył wzrokiem pełnym łagodności i dobroci po wystraszonych, białych od smutku i boleści twarzach, i rzekł łagodnie jak do dzieci:

— Pokój wam! Czemu jesteście zatrwożeni i czemu wątpliwości budzą się w sercach waszych? Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, oglądajcie rany i przekonacie się, że to Ja jestem. Dotykajcie mnie i patrzcie, wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam.

A to powiedziawszy, pokazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i zdumiewali się z radości, Jezus spytał czy mają coś do jedzenia. Oni podali Mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu. Jezus spożył dane produkty, a potem rzekł do uczniów:

— To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w Zakonie Mojżesza i u proroków, i w psalmach.

Wtedy otworzył im umysły, żeby mogli zrozumieć Pismo.

I rzekł im:

— Jest napisane, że Chrystus

miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać.

Kamienne twarze zalał rumieniec radości. Napięcie minęło. Zaczęli po kolei podchodzić do Mistrza, by uściskać Go i ucałować Jego ręce, by patrzeć w Jego oczy, gładzić białą jak śnieg szatę i pytać, pytać i pytać. Pytali również o własną śmierć i zmartwychwstanie. Jezus wyjaśniał i uczył.

Zapewne echem tej nauki jest lekcja, jaką daje w swym liście święty Paweł: „Lecz powie ktoś: A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ciele się ukazą? Nie-mądry! To co siejesz nie ożywa, jeśli nie umrze. A to co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym. Ale Bóg daje mu ciało jakie chce. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie. Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się to co zniszczalne, powstaje zaś niezniszczalne, sieje się skażone, powstaje nieskażone, sieje się ciało cielesne, powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe, ale nie to, co duchowe jest pierwsze, lecz najpierw jest ciało cielesne, a potem duchowe. Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski, drugi człowiek jest z nieba” (I Kor. 15, 34—47).

Apostołowie ujrzeli przemienione ciało Pana. Popatrzymy razem z nimi, ich oczami, na prawdziwe, ale uwielbione, a więc przemienione na modłę ducha Ciało Chrystusa, przeniesione jakby w inną rzeczywistość — w wymiar nieśmiertelności, gdzie nie obowiązują normy materialnego istnienia, takie jak czas, przestrzeń. Takie będzie kiedyś również nasze ciało odmienione, lotne, niezniszczalne.

KSIĄDZ ŁUKASZ

LUDWIK WARYŃSKI (24.IX.1856 — 2.III.1889)

Przywódca i założyciel pierwszej polskiej partii socjalistyczno-rewolucyjnej. Skazany na 16 lat więzienia za działalność polityczną w 1885, zmarł na gruźlicę w cztery lata później w twierdzy Szlisselburskiej. „Mazur kajdaniarski” jako pieśń więźniów ułożył Waryński w więzieniu. A oto fragmenty tego utworu:

Mazur kajdaniarski

„Do mazura stań wesoło
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo¹⁾

Wróg ma dla nas kajdan dużo
Ma też dużo tiurem²⁾
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem!

Nad pałacem tiuma, Kara
Dla nas strój balowy —
Katorżnicka kurtka szara
I znaczek pąsowy. (...)

Uczuć naszych mur nie studzi,
Płoną one żarem,
I w tym piekle żyjem młodzi
Całym życia czarem! (...)

Zgrzyt łańcuchów i szczęk broni
To mazur ochoczy
Od tej nuty serce rośnie
I śmieją się oczy!

A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
Wam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty.

Taki będzie silny, dziarski
Że pękną ogniwa
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa

Gdy na skoczne te akordy
Wstanie lud nasz cały
To najśmielsi poprowadzą
Ten mazur wspaniały

Po nim słońce mrok rozprószy
I znikną jak mara
Tiumy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Pod dach własny Polak wróci
Zdrów, wolny i dziarski
Później dzieciom swym zanuci

¹⁾ Kara — miejsce zesłania na Syberii.

²⁾ tiumy — więzienia.



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Henryk B. ze Szczecina, członek Rady Parafialnej polskokatolickiej parafii św.św. Piotra i Pawła, napisał do nas miły list, w którym wspomina dawne, jeszcze przedwojenne czasy. Jest członkiem Kościoła od roku 1933. Były to ciężkie czasy. Nie było kościołów i kaplic, często Mszę św. odprawiał ksiądz pod gołym niebem. Członkowie Kościoła Narodowego stanowili jednak miłą i szanującą się rodzinę, jeden pomagał drugiemu jak brat bratu. Pan Henryk cieszy się z tego, że obecnie Kościół Polskokatolicki ma całkowitą swobodę, a parafia szczecińska posiada tak piękną świątynię. Apeluje do współwyznawców o miłość i jedność, aby nasz Kościół Polskokatolicki mógł rozwijać się bez przeszkód i spełniać swą wzniosłą służbę Bogu i Ojczyźnie.

Na koniec swojego listu (pisanego 29 marca br.) Pan Henryk z żalem zapytuje, dlaczego dotychczas nie ma w „Rodzinie” żadnych relacji z pogrzebu Ks. Biskupa Juliana Pękali.

Drogi Panie Henryku! Dziękujemy za list, pozdrowienia i życzenia świąteczne. Pana, a przy okazji innych naszych czytelników informujemy, że cykl produkcyjny jednego numeru „Rodziny” trwa około 30 dni, dlatego podawane przez nas wiadomości są o miesiąc spóźnione. Najczęściej jesteśmy zasugerowani dziennikami, w których wiadomości ukazują się z dnia na dzień. Ale tam pracują setki ludzi i mają do swej dyspozycji wszystkie zdobycze techniki. W innych tygodnikach, dysponujących większym sztabem redakcyjnym, opóźnienia są mniejsze, ale w najlepszym wypadku sięgają dwóch tygodni. Proszę sprawdzić. U nas, w tygodniku „Rodzina”, jest zatrudnionych trzech redaktorów merytorycznych, jeden redaktor techniczny i jedna korektorka na pół etatu. Jest rzeczą fizycznie niemożliwą, żeby przy takiej obsadzie dorównać renomowanym pismom w kraju. Jak Pan zauważył, nekrolog o śmierci Ks. Biskupa J. Pękali

ukazał się w nrze 14 „Rodziny” na dzień 3 kwietnia br. (a więc w miesiąc po zgonie Biskupa), zaś obszerną relację z uroczystości pogrzebowych zamieściliśmy w nrze 16 na 17 kwietnia br.

Łączę pozdrowienia dla wszystkich Czytelników.

DUSZPASTERZ



d.c. ze str. 9

stwami; trwający proces umacniania się suwerenności narodowej i rozwoju krajów Afryki i Azji, które wkroczyły na drogę demokratyczną; ustanie bratobójczej wojny w Libanie; liberalizacja stosunków w Hiszpanii; pozytywne zmiany w kierunku rozwiązania problemu cypryjskiego. Podkreślono dużą rolę, jaką spełniają w umacnianiu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego kraje neutralne. Komitet wyraził swoje poparcie dla walki narodów o likwidację agresywnych sojuszków militarnych i obcych baz wojskowych, które stanowią zagrożenie dla pokoju na całym świecie.

Dyskutanci z zadowoleniem podkreślali wieloraki wkład, jaki wnoszą koła religijne do rozwoju działalności pokojowej, ich udział we wcielaniu w życie zasad pokojowego współistnienia i współpracy między państwami oraz w popieraniu rozwoju współpracy gospodarczej państw na zasadach wzajemnej korzyści.

Jednocześnie, obok tych refleksji na temat oczywistych sukcesów w dziedzinie polityki odprężenia i wzajemnego zrozumienia między narodami, członkowie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego podkreślali, że w wielu regionach świata nadal istnieją problemy stanowiące poważne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa światowego, dla owocnej współpracy między państwami, których rozwiązanie wymaga aktywnego udziału sił miłujących pokój, w tej liczbie kół religijnych. W szczególności zdecydowanie potępiono próby recydywy „zimnej wojny”, wymierzone przeciwko polityce odprężenia i jej osiągnięciom.

Członkowie Komitetu jednomyślnie stwierdzili, iż dla poprawy atmosfery międzynarodowej pierwszoplanowe znaczenie

ma odprężenie. Uczestnicy posiedzenia wypowiedzieli się za położeniem kresu wyścigowi zbrojeń nuklearnych, za całkowitym i powszechnym przerwaniem doświadczeń z tą bronią, przeciwko jej rozpowszechnianiu, o jej redukcję i likwidację. Z uznaniem powitali zapowiedzianą na rok 1978 specjalną sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie rozbrojenia. Z uznaniem powitali oni również ostatnie inicjatywy szeregu państw w sprawie przekształcenia Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju. Członkowie Komitetu opowiedzieli się za przyspieszeniem zawarcia porozumienia między USA i ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych, wyrazili swoje poparcie dla prowadzonych w Wiedniu rozmów w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Uczestnicy zwrócili uwagę na przygotowania do konferencji w Belgradzie, która umożliwi wymianę poglądów na temat realizacji Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach i przedyskutowanie dalszych wysiłków w tej dziedzinie.

Przedstawiciele różnych religii wyrazili zrozumienie dla sprawiedliwej walki narodów arabskich o wyzwolenie ich okupowanych terenów i podkreślali doniosłość niezwłocznego wznowienia konferencji genewskiej w sprawie Bliskiego Wschodu w celu jak najszybszego rozwiązania problemu bliskowschodniego i zabezpieczenia prawa do suwerennego bytu wszystkim narodom tego regionu, w tej liczbie również narodowi palestyńskiemu.

W swoich wystąpieniach członkowie Komitetu podkreślali, że walka miłującej wolność ludności RPA przeciwko polityce apartheidu o swoje prawa polityczne, gospodarcze i społeczne oraz walka narodów Namibii i Zimbabwe o swoją suwerenność narodową znajduje energiczne poparcie u wszystkich ludzi dobrej woli.

Działacze religijni potępiłi w swoich wystąpieniach faszystowskie reżymy i politykę represji w szeregu krajów Ameryki Środkowej i Południowej. Dyskutanci udzielili poparcia wzmoczonej walce sił pokojowych o międzynarodową izolację chilijskiej junty i uwolnienie więźniów politycznych w tym kraju.

W duchu postanowień ONZ uczestnicy posiedzenia zdecydowanie potępiłi wszelkie formy rasizmu, odnosząc to potępienie do wszystkich jego przejawów, jakie mają dziś miejsce w różnych regionach świata.

Dyskutanci wypowiedzieli się w swoich wystąpieniach za rozszerzeniem współpracy religijnych działaczy pokojowych ze wszystkimi ludźmi dobrej woli na rzecz ustanowienia trwałego i sprawiedliwego pokoju między narodami oraz omówili drogi i środki wspólnego służenia pokojowi. W związku z tym podkreślano duże znaczenie dla sprawy obrony pokoju i rozwoju współpracy między narodami wysiłków podejmowanych przez organizacje pozarządowe.

Posiedzenie w dużej części poświęcone było omówieniu przez uczestników różnorodnych problemów związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem Konferencji Światowej, w czerwcu br. w Moskwie. Omówiono i zaakceptowano projekt programu Konferencji, zawierający referat muftiego Sijautdin Chan ibn Ischan Babakhonowa „Działacze religijni o trwały pokój, rozbrojenie i sprawiedliwe stosunki między narodami” oraz konferaty: czcigodnego Kusok Bakula „O trwały pokój”, kanonika Raymonda Goora „O rozbrojenie” i metropolity Pawła Mar Gregoriosa „O sprawiedliwe stosunki między narodami”. Omówiono i zaakceptowano projekt regulaminu Konferencji, określający jej strukturę, organy kierownicze i robocze, procedurę debat i podejmowania uchwał.

Rozpatrywana była również sprawa odrębnych spotkań poszczególnych religii, które zostaną włączone do programu Konferencji. Takie specjalne spotkania zostały przewidziane na czwarty dzień pracy Konferencji i będą się odbywały na tematy określone przez Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy.

Dyskusja dowiodła, że punkt widzenia szczerości, dialogów i możliwych wspólnych działań religijnych sił pokojowych powinny być zasadami w pracy Konferencji Światowej.

Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy otrzymał braterski list z wyrazami poparcia i solidarności od „Konsultacji w sprawie pokojowej działalności w Ameryce Łacińskiej i rejonie Morza Karaibskiego”, zorganizowanej przez Chrześcijańską Konferencję Pokojową, która odbyła się w Meksyku w ubiegłym tygodniu.

Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy postanowił odbyć swoje końcowe posiedzenie 1 i 2 czerwca w Moskwie.

Obecne posiedzenie, podobnie jak i wszystkie poprzednie, przepojone było duchem braterskiej współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Uczestnicy posiedzenia mieli możliwość zapoznania się z religijnym i kulturalnym życiem Moskwy.

Po zakończeniu posiedzenia odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy radzieckich i zagranicznych, w której uczestniczyło kierownictwo i członkowie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego.

Na cześć uczestników posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Patriarcha Moskiewski i całe Rusi Pimen wydał wielki bankiet.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 489. F-104.

Nr indeksu 37477

Pierwsze obiekty

Centrum Zdrowia Dziecka

Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka powstaje w Warszawie-Międzylesiu dla uczczenia 2 milionów dzieci polskich zamordowanych i poległych podczas II wojny światowej, a także tych, którym wojna zabrała zdrowie i szczęśliwe, bez troski dzieciństwo. „Jakież może być pomnik mądrzejszy i większą miłością przeniknięty ku tym którym faszyzm życie odebrał — od wielkiego, jasnego gmachu, gdzie dzięki najnowszym zdobycjom nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i ciepła serdecznego — zwyciężać będziemy śmierć, cierpienie, kalectwo i smutek” — apelował w 1968 roku Społeczny Komitet Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, zwracając się do społeczeństwa polskiego o zbudowanie Pomnika-Szpitala ofiarnością całego narodu. I na ten apel odpowiedziała młodzież i dorośli, zakłady pra-



cy i organizacje, przekazując pieniądze na specjalne konto oraz deklaruując wyposażenie i pracę przy budowie.

1 czerwca 1973 roku wmurowano akt erekcyjny pod Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, w którym rokrocznie będzie się leczycy 6 tysięcy dzieci, zaś szpitalne laboratoria będą służyły całemu krajowi, wykonując 60 tysięcy analiz.

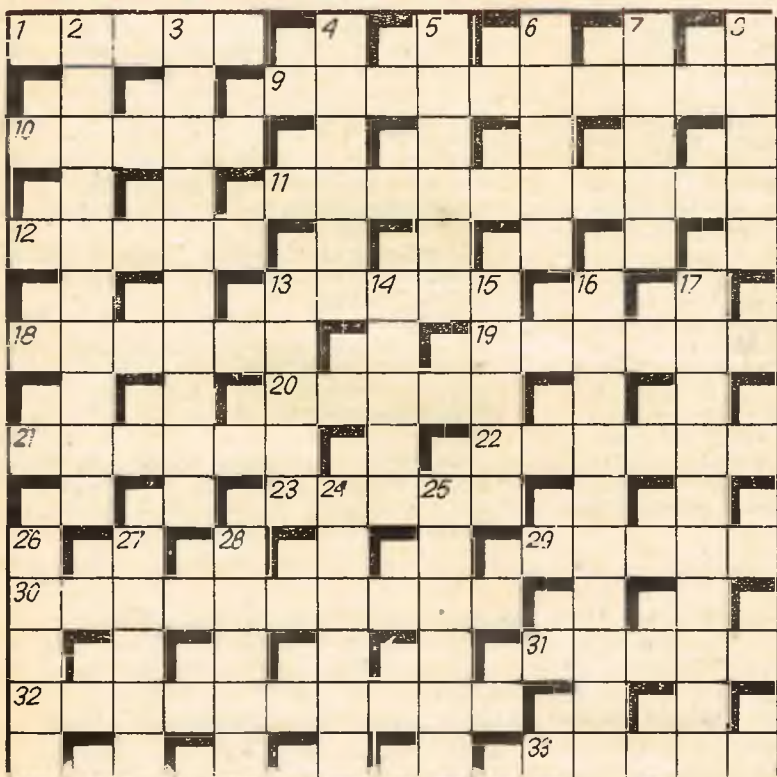
Prace budowlane są daleko zaawansowane i już w 1978 roku szpital przyjmie pierwszych pacjentów, dzieci z całego kraju, którym konieczna będzie pomoc lekarzy-specjalistów. Każda złotówka wpłacona na konto PKO I O. Warszawa Nr 1531-2222-132 przyspieszy budowę tego unikalnego Pomnika-Szpitala.

Niedawno oddano do użytku pierwsze obiekty powstającego ogólnospołecznym wysiłkiem w Międzylesiu k. Warszawy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

Najwcześniej zakończono prace budowlane przy blokach „A”, „B” i „C”, w których znajdzie się część polikliniczna szpitala, obejmująca cały zespół specjalistycznych przychodni. We wzniesionych obiektach zainstalowana zostanie najnowocześniejsza aparatura medyczna. Pierwsi pacjenci w poliklinice spodziewani są już w czerwcu br.

Jak poinformował przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy CZD, szef URM minister Janusz Wiczorek, drugi etap budowy Pomnika-Szpitala zakończony zostanie pod koniec przyszłego roku.

Na zdjęciu jeden z budujących się obiektów CZD.



KRZYŻÓWKA NR 18

POZIOMO: 1) teren wojny opisaney w „Iliadzie”, 9) wybitny malarz polski (1849–1914), 10) baniasty kielich, 11) wieczne zielone drzewo, 12) mowa niewierszowana. 13) wystaje z żaglowca. 18) ampulka. 19) okrasa, 20) 3:3, 21) kozacki przywódca, 22) rodzaj płaszcza noszonego przez chorych. 23) główna tętnica, 29) wydatek. 30) nakłania do popełnienia przestępstwa, 31) załoga łodzi wyścigowej. 32) podróżnik polski (1797–1873), badacz Australii, nazwał najwyższy szczyt Alp Australijskich Górą Kościuszki. 33) narzędzie do rozbijania skał.

PIONOWO: 2) żołnierz po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. 3) ośrodek kultu religijnego chrześcijan, wyznawców judaizmu i muzułmanów. 4) zaszczyt, duma, 5) miejsce składania ofiar, 6) imię autorki powieści „Granica”, 7) figiel, 8) białoruska metropolia, 13) prawy dopływ Sekwany, pamiętny z walk w I wojnie światowej, 14) szelest, 15) opera Pucciniego, 16) nasz słynny żeglarz, 17) potwór, monstrum. 24) niedopałek świecy, 25) kłopot, zgryzota. 26) rabat, 27) przeciwieństwo zła. 28) autor „Odysei”.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 18”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 12

POZIOMO: dobro, nawrócenie, dzida, autostrada, dzień, rywal, opaska, ostrze, balet, siewca, kozica, trasa, skroń, słonecznik, awans, przesłanka, walka. PIONOWO: oszczepnik, rodzeństwo, Mazury, brzoza, uczta, książ, senat, Rabat, Walia, lotka, strzykawka, rzeczownik, rozkaz, spinka, wsypa, morze, hessa (zniżka, a nie zwyżka; przepraszamy).

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Lucyna Tomaszewska z Włocławka i Jerzy Modrzejewski z Bolkowa.